Cena egz. 15 gr.

KURJER ZACHODNI

...ÓW Św. Anny 12

»ISKRA«

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. | ROK XXV | Środa 1 sierpnia 1934 r. | Nr. 208

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec Piłsudskiego 4. Telefony: Red. 64, Adm. 73. | P.K.O. 302.712 | Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 — 1 i od 6 — 7 Rękopisów redakcja nie zwraca.

Minister Mühlstein u marszałka Piłsudskiego

po powrocie z Kowna.

WILNO, 31.7 (tel. wł.). Przez zieloną granicę w rejonie Jewje przybył z Litwy do Wilna radca ambasady polskiej w Paryżu, min. Mühlstein.

Wbrew doniesieniom, iż p. Mühlstein bawi na Litwie w sprawach prywatnych, w kołach politycznych przypisywano jego podróży duże znaczenie, domyślając się, iż min. Muhlstein obarczony był misją polityczną i że w Połądze zetknął się na osobistej rozmowie z prezydentem Litwy, Smetoną.

Jakie były rezultaty pobytu Muhlsteina w Kownie i Połądze nie wiadomo. Faktem jest jednak, że min. Mühlstein natychmiast po przybyciu do Wilna udał się do Pikiliszek, gdzie był przyjęty przez marsz. Piłsudskiego na specjalnej audjencji.

PRASA GDAŃSKA O PROJEKTACH MARSZ. PIŁSUDSKIEGO.

GDAŃSK, 31.7. Niezwykle charakterystyczny artykuł ukazał się w „Danziger Neueste Nachrichten", w którem pismo to omawia stosunki polsko - litewskie, stwierdzając, że nad Bałtykiem wytworzyła się nowa sytuacja.

Dziennik gdański wbrew doniesieniom o rezultatach wizyty estońskiego ministra spraw zagranicznych Seljamaa stwierdza, że podróż min. Becka do państw bałtyckich odniosła pełny sukces i ujawniła tworzący się na wschodzie Europy nowy front dyplomatyczny. Polska zdaniem „Danziger Neueste Nachrichten" zapewniła sobie decydujący wpływ na politykę Estonji i Łotwy, zbliżyła się więc do realizacji swego celu, a mianowicie koncepcji utworzenia bloku bałtyckiego pod swem przewodnictwem. W akcji tej brak jednak jednego ogniwa — Litwy.

„Litwa — pisze dalej gdański dziennik — dążyła do utworzenia bloku trzech małych państw bałtyckich, który miał siłą rzeczy antypolską tendencję. Akcja Litwy została jednak przez podróż min. Becka i jej rezultaty zniweczona. Obecnie Polska dąży do znalezienia podstaw, na jakich mogłaby usunąć istniejące rozbicie między obu państwami. Prawdopodobnie nastąpi to w drodze nawiązania stosunków konsularnych i dyplomatycznych, coby za sobą pociągnęło zbliżenie kulturalne i gospodarcze.

„O jakichkolwiekbądź ustępstwach terytorjalnych na rzecz Litwy nie może być mowy, co najwyżej marsz. Piłsudskiemu może przyświecać myśl odnowienia unji polsko - litewskiej na wzór dawnej unji Lubelskiej. Marsz. Piłsudski bowiem jedynie rozstrzygać będzie sprawę stosunków polsko - litewskich.

„W każdym razie należy się z tem liczyć, że Polska zbliża się coraz bardziej do realizacji swych celów nad Bałtykiem, które dotychczas uniemożliwiała niemiecka polityka zagraniczna".

NAWIĄZANIE STOSUNKÓW POCZTOWYCH Z LITWĄ.

Jak się dowiadujemy, niebawem przywrócona będzie komunikacja pocztowa pomiędzy Polską a Litwą. Od chwili powstania państwa litewskiego obrotu pocztowego z Polską nie było. Korespondencja szła via Niemcy wzgl. Łotwę. Obecnie mają być nawiązane stosunki pocztowe bezpośrednio przez granicę litewską.

Trzej Polacy zasypani

W KOPALNI FRANCUSKIEJ.

PARYŻ, 31.7. (PAT). „Echo de Paris" donosi z Metzu, że w kopalni rudy żelaznej Angervillers obsuwająca się ściana podziemnego chodnika zasypała czterech górników, między którymi było trzech Polaków.

Oddziałom ratunkowym udało się wydobyć z pod gruzów jednego z górników, który jednak zmarł w szpitalu.

Trzech pozostałych zasypanych mianowicie Polaków Stanisława Talisa, Stanisława Hernersa i Stanisława Klimczyka dotychczas nie zdołano wydobyć.

Chmury wojenne zagęszczają się

Widmo wojny włosko-jugosłowiańskiej.

WIEDEŃ, 31.7. Z wielkim napięciem uwagi koła polityczne śledzą przygotowania wojskowe włoskie na granicy austrjackiej, widząc w nich gotowość Mussoliniego do najdalej nawet idących posunięć w razie zagrożenia niepodległości Austrji ze strony Berlina.

KONCENTRACJA WOJSK WŁOSKICH.

Pismo tutejsze „Echo" w korespondencji z pogranicza włoskiego stwierdza, że wygląda ono jak obóz warowny. Ze wszystkich stron Włoch płyną transporty oddziałów wojska różnych broni. Według posiadanych informacyj z polecenia Mussoliniego na odcinku Tarvisio-Pontebba skoncentrowano 20.000 wojsk. Niemniejsze skupienia oddziałów zbrojnych są meldowane i na innych odcinkach pogranicza.

W tym stanie przygotowań zbrojnych wystarczy tylko jeden krótki rozkaz Mussoliniego, ażeby ta cała masa przekroczyła granicę Austrji.

Znamiennem jest również, że w pobliżu granicy, pod pozorem ćwiczeń, skoncentrowano 200 samolotów bombowych i myśliwskich.

Te zarządzenia wojskowe Mussoliniego przerastające charakter zwykłej demonstracji nie zostały bez wpływu na giełdę. Znamiennem jest, że akcje przemysłu wojennego podniosły się od 5 do 10 procent.

JUGOSŁAWJA OSTRZEGA.

Powyżej podane wiadomości o zarządzeniach wojskowych Mussoliniego wywołują wyraźny niepokój nietylko w Berlinie ale i w Jugosławji.

Korespondenci berlińscy prasy wiedeńskiej podają niezwykle znamienne oświadczenie poselstwa jugosłowiańskiego w Berlinie o stanowisku Jugosławji wobec wypadków austrjackich.

Sytuacja na granicy i we wnętrzu kraju obserwowana jest bacznie, stwierdza komunikat przez rząd i władze jugosłowiańskie. Z tej strony uczyniono wszystko, celem zapewnienia bezpieczeństwa granicy i utrzymania poprawnych stosunków z Austrją.

Skoler przechodząc do wypadków ostatnich, które rozegrały się na terenie Austrji komunikat, stwierdzając wprawdzie ich ściśle wewnętrzny charakter, zaznacza, że w wypadkach specjalnych powikłań jedyną instancją upoważnioną do zabrania głosu i decydowania o sprawie austrjackiej jako problemie międzynarodowym jest Liga Narodów. Każde inne jednostronne posunięcie względnie interwencja zbrojna z jakiejkolwiekby pochodziła strony, stanowiłaby naruszenie traktatów pokojowych i mogłaby wywołać dalsze następstwa".

Przytaczając treść powyższego oświadczenia poselstwa jugosłowiańskiego pisma wiedeńskie zaopatrują je komentarzem, wskazując, że zwraca się ono zdecydowanie przeciwko polityce Mussoliniego i wyraża niedwuznacznie zapowiedź konfliktu zbrojnego w razie wkroczenia wojsk włoskich do Austrji bez względu na rozwój jej sytuacji wewnętrznej.

Chmury wojenne na tym odcinku Europy zagęszczają się.

MATERJAŁY WYBUCHOWE.

WIEDEŃ, 31.7. W pewnym garażu, znajdującym się w 5 dzielnicy wiedeńskiej znaleziono 60 klg. materjałów wybuchowych.

W Alkowen w górnej Austrji znaleziono skrzynie, zawierającą przeszło 70 klg. ekrazytu i innych substancyj wybuchowych.

AGREMENT DLA PAPENA.

BERLIN, 31.7. (PAT). Jak donosi N.B.I. z dobrze poinformowanego źródła rząd austrjacki udzieli agrement v. Papenowi w bieżącym tygodniu we środę lub we czwartek.

Zamach wiedeński

przygotowali Niemcy.

WIEDEŃ, 31.7. (PAT). Komisarz propagandy płk. Adam ogłosił w radjo wiedeńskiem dokument dowodzący, że ostatni zamach stanu w Wiedniu został przygotowany ze strony Niemiec. Dokument znaleziono u pewnej osoby z pogranicznej miejscowości Kollerschlag. Dokument był szyfrowany, zdołano go jednak odszyfrować i ustalić tekst. W dokumencie tym powiedziane jest, że w razie ustąpienia lub usunięcia kanclerza Dollfussa organizacja narodowo - socjalistyczna po otrzymaniu hasła „Sommerfest" ma rozpocząć intensywną propagandę i obsadzić budynki rządowe. Gdyby władze stawiały opór, wówczas na hasło „Preisschiessen mit italienischer Nacht" ma się rozpocząć zbrojna akcja, przedewszystkiem w krajach związkowych, a następnie także i w Wiedniu. Organizacje narodowo - socjalistyczne mają wyzyskać martwy okres, kiedy władza wykonawcza po usunięciu kanclerza nie będzie wiedziała jeszcze po czyjej stanąć stronie. Szyfrowany dokument zapowiada ogłoszenie amnestji dla wszystkich. Legjon austrjacki, przebywający w Bawarji, ma być natychmiast wysłany do Wiednia. Wszyscy jeńcy mają być uwolnieni. Wobec socjal - demokratów ma być zachowana neutralność, jeżeli ci zachowają się spokojnie. W razie wyroków śmierci, mają być czynione starania o uwolnienie więźniów. Dokument powyższy wspomniana osoba miała przywieźć do Wiednia i nadać na pocztę główną, za co otrzymała 530 szylingów. Komisarz Adam, przedstawiwszy ten dokument, stwierdził, że dowodzi on niezbicie, że zamach wiedeński był przedsięwzięciem zgóry przygotowanym przez oficjalne czynniki.

Fałszywy komentarz „Iskry"

sprostowany przez pismo estońskie.

TALLIN, 31.7. — Najbardziej poczytne pismo estońskie „Paevaleht" w artykule wstępnym polemizuje z komunikatem półurzędowej Agencji „Iskra" w sprawie wiadomości z Tallina o rokowaniach polsko-estońskich.

Według informacyj Iskry rząd estoński i naród estoński nie chcą wyrzec się dawnych metod dwustronnego regulowania stosunków między państwami. Zdaniem „Paevaleht" komunikat Agencji „Iskra" chce w ten sposób powiedzieć, że rząd estoński i naród estoński są przeciwne paktowi wielostronnemu i popierają stanowisko Niemiec i Polski przeciwko Anglji, Francji, Włochom i Rosji sowieckiej.

Według oświadczenia „Paevaleht" ani rząd ani ministrowie spraw zagranicznych Beck i Saliamaa nie powzięli żadnych określonych decyzyj przeciwko paktowi wschodniemu, ani też nie uznali dwustronnych paktów, jako jedynego instrumentu dla zagwarantowania pokoju i bezpieczeństwa, gdyż oznaczałoby to zbyt wielkie zwężenie horyzontów w chwili, kiedy większość wielkich państw uważa pakty wielostronne za właściwy środek dla przełamania trudności w obecnej chwili.

Mordercy kanclerza Dollfussa

zostali powieszeni.

WIEDEŃ, 31.7. (PAT). Planetta i Holzweber zostali zasądzeni na karę śmierci. Obaj zostali straceni o godz. 16.35. Pierwszy został powieszony Holzweber, drugi Planetta.

Skazańcy w ostatnich chwilach zachowywali się spokojnie. Przed śmiercią obaj wznieśli okrzyk „Heil Hitler".

Jeszcze na rozprawie Planetta oświadczył, że nie jest tchórzliwym mordercą i że nie miał istotnie zamiaru zabijania kanclerza Dollfussa. Jako człowiek ubolewa nad swoim czynem i prosi małżonkę kanclerza Dollfussa o przebaczenie.

Holzweber oświadczył, że nie przypuszczał, że dojdzie do rozlewu krwi. Spodziewał się, że za zamachowcami przybędzie do urzędu kanclerskiego v. Rintelen. Działał z miłości do ojczyzny.

BERLIN, 31.7. (PAT). Według doniesień z Wiednia wyrok na pozostałych oskarżonych o zamach na pałac kanclerski zapadnie dopiero w przyszłym tygodniu.

Wspaniały ród Lyautey'ów

Gniazdo, z którego wyszedł „ojciec Marokka".

Zmarły marszałek Lyautey był wzorem cnót żołnierskich, był zarazem genjalnym administratorem — zwano go „ojcem Marokka", które zawdzięcza mu swój rozkwit.

DOM CZTERECH GENERAŁÓW.

W biografji napisanej przez znanego pisarza Maurois, znajdujemy ciekawe szczegóły dotyczące najmłodszych lat przyszłego wodza. Lyautey pochodził ze starej francuskiej rodziny, osiadłej w rodowym majątku koło Besancon. Dziadek Lyauteya Piotr był napoleońskim żołnierzem, ojciec jego Hubert otrzymał rangę porucznika pod Wagram, a krzyż Legji — pod Kremlem. Dwaj stryjowie przyszłego marszałka Francji byli generałami artylerji. W domu rodzinnym panowała atmosfera niezwykle surowa, a patrjarchalna.

Wieczorem po wspólnej modlitwie dziadek 90-letni starzec, odchodził do swoich apartamentów, ale w całem mieszkaniu musiała panować skupiona cisza. Tymczasem trzej generałowie zdradzali niezdrową chęć wyłamania się spod ojcowskiej kurateli. Pewnego razu, późnym wieczorem jeden z nich poprosił siostrę, by mu akompanjowała do śpiewu. Rozległy się dźwięki wojennej piosenki. Nagle otworzyły się drzwi i stanął w nich sędziwy „grognard".

— Co to za zachowanie — krzyknął gniewnie. — Jestem pewny, że to ten smarkacz Karol. Zawsze go się trzymają głupstwa. Marsz do sypialni!...

Miejscowa ludność otaczała szacunkiem dom „czterech generałów".

LATA KALECTWA.

Hubert Lyautey urodził się w Nancy w r. 1854, w starym, typowym francuskim domu, który służył jako pied-a-terre dla całej rodziny. Gdy Hubert miał dwa lata cudem tylko uniknął śmierci, a przez czas pewien był kaleką i zdawało się, że nigdy nie odzyska zdrowia. Podczas „galówki", obchodzonej spowodu chrztu syna Napoleona III-go, przyglądano się z okien pałacyku zabawie, na placu Stanislas. Niańka, która trzymała na rękach małego Huberta, upuściła go. Malec wypadł z okna parterowego mieszkania na bruk. Szczęśliwym trafem chwycił go przechodzący kirasjer. Okazało się, że Hubert ma uszkodzony kręgosłup.

Przyszły wódz, znakomity żołnierz i niestrudzony organizator był przez szereg lat inwalidą. Nieustannie operowany i przykuty do łóżka leżał dwa lata, a dopiero w szóstym roku życia zaczął chodzić — o kulach. Jako dziesięcioletni chłopiec odzyskał na tyle zdrowie, że mógł się zabrać do nauki, ale jeszcze w ciągu kilku lat nosił stalowy pancerz i nie mógł oddawać się sportom. Niema jednak tego złego, coby na dobre nie wyszło. Podczas przymusowej bezczynności, mały Hubert czytał, pochłaniał książki przeważnie historyczne i naukowe. Gdy odzyskał zdrowie, z równym zapałem zaczął uczyć się sportów, konnej jazdy i szermierki, bo chciał za wszelką cenę dowieść rodzinie, że i on dorówna swoim „wspaniałym stryjom".

ZABAWY DZIECINNE.

W dalszym ciągu opowiada Maurois o tradycjach rodu, którego dzieje zespolone były jaknajściślej z dziejami Francji.

Gdy do Nancy przyjeżdżał dziadek, to mały Hubert miał sposobność słuchania opowieści, z czasów kampanji napoleońskiej. Starzec szczycił się głęboką blizną od rany, zadanej lancą przez kozaka. U lewej ręki brakowało mu wskazującego palca, bo sobie odmroził ręce, podczas odwrotu spod Moskwy. Hubert otrzymał od dziadka na gwiazdkę kolekcję żołnierzy z ołowiu, razem z nim rozwiązywał strategiczne zadania, wypowiadał wojny i staczał bitwy pod Wagram.

SCHEDA RODZINNA.

Lyautey wspominał z rozczuleniem „wielki dzień" złotego wesela dziadków. Uroczystość odbyła się w zamku Montrambert, w górach Jura, gdzie spędzano lato. Wczesnym rankiem udano się procesjonalnie do kaplicy zamkowej, niby na ślub. Hubert i brat jego Raoul ubrani byli w krótkie czarne kurtki, białe kamizelki i długie popielate spodnie (pierwsze długie spodnie). Generałowie wystąpili we frakach z orderami — jeden z nich miał na piersiach wstęgę św. Heleny i krawat komandora. Działo się to po zwycięstwach, odniesionych przez armję francuską w wojnie krymskiej. Wspomnienie tego dnia łączyło się w duszy dzieci z obrazem dumnej Francji, sprzed roku 1870. Ród Lyauteyów znał i kochał Francję zwycięską.

A teraz pomyślcie — pisze Maurois — jaką to schedę odziedziczył syn generała Lyautey. Odziedziczył po ojcu i dziadku zdolności organizatorskie, zamiłowanie do rzemiosła wojennego, prostotę obyczajów, głęboką wiarę, miłość książek, wstręt do szychu i blagi. Wszyscy Lyautey'owie łączyli idealizm z praktycznością, byli pracowici i oszczędni, uważali służbę państwową za szczytny obowiązek... Jeżeli trzy pokolenia hołdowały tym zasadom i wypełniały, co do joty, nakazy niepisanego kodeksu moralnego — to i czwarte pokolenie musiało wydać ludzi z charakterem.

Po matce odziedziczył Lyautey wdzięk i niesłychanie ujmujący sposób bycia. Najrzewniejsze karty jego zapisków poświęcone są matce.

Matka Lyauteya oraz babka zwana popularnie „mamą Ludwiką" i jej siostra wpajały w Huberta zasady religji i — przekonania rojalistyczne.

— Wyznawały one katolicyzm dominikański, miały wielu znajomych wśród tych świątych zakonników, jeździły na rekolekcje do klasztoru Sion (Oblaci) i zaczytywały się w dziełach św. Teresy i Lacordaire'a. W domu trzech kobiet mówiło się o religji i o rojalistach, wierzyło się w przyszłość hrabiego de Chambord „króla Francji"...

Podczas jednego z ostatnich „familijnych obiadów", który odbył się w roku 1889, babka Lyautey'a (ze strony ojcowskiej) staruszka 92-letnia zgromadziła wokoło siebie sześćdziesięciu wnuków i prawnuków i podczas tradycyjnego toastu wygłosiła krótkie przemówienie, które zakończyła słowami:

— Moje dzieci — dziękuję Bogu, że niema wśród was ani jednego republikanina...

Nie wiedziała, że jej ulubieniec Hubert będzie kiedyś z konieczności współpracować ze wszystkimi niemal mężami stanu trzeciej Republiki, że się z niejednym zaprzyjaźni i że przyczyni się do rozkwitu republiki francuskiej, rozszerzając jej posiadłości zamorskie...

WYZNANIE WIARY.

I jeszcze jedno. Jako curiosum cytuje Maurois „wyznanie wiary", które w r. 1866 uczeń Hubert Lyautey w Liceum w Nancy wypisał kaligraficznem pismem, na welinowym papierze. Składał je razem z kolegą Antonim de Margerie.

„— Dlaczego jesteśmy rojalistami: Nie możemy być bonapartystami, gdyż reżym splamił się zabójstwem księcia d' Enghien. Nie możemy być orleanistami spowodu zabójstwa Ludwika XVI. Nie możemy być republikanami, ponieważ żaden uczciwy człowiek nie może należeć do tego stronnictwa. Wobec powyższego zmuszeni jesteśmy przyłączyć się do stronnictwa legitymistów, dążących do restytucji monarchji"...

Lyautey miał wówczas dwanaście lat, Mangerie — jedenaście. Należeli do „tajnej królewskiej armji", której mały wódz nosił tytuł cesarza. Hubert mu zazdrościł. Zresztą miał za sobą licznych poplecznikow. Więc pewnego razu, w sztabie mieszczącym się w podwórzu liceum wśród skrzyń, wskoczył na jedną z nich z floweretem w ręku i dokonał zamachu stanu, „Cesarz - uzurpator" został zdetronizowany — następcą jego z tytułem generała — został Lyautey. Przez aklamację. Od tej pory w rodzinie nazywano małego zamachowca „cesarzykiem". Tylko babka - legitymistka nie pochwalała tego wyczynu. Gdy w salonie rodzinnym daleki krewny powitał go słowami „Brawo! Louis Philippe" — pani Villemotte odrzekła surowo: „Proszę nie żartować. Jestem zdania, że Hubert postąpił brzydko — jest zwykłym uzurpatorem"...

POGRZEB WE CZWARTEK.

PARYŻ, 31.7. (PAT). Pogrzeb marsz. Lyautey odbędzie się w czwartek w Nancy. Marsz. Piłsudski przesłał do marsz. Petain w związku ze śmiercią marsz. Lyautey następującą depeszę: „Spowodu żałoby, jaką okryła się Francja i jej armja śmiercią marszałka Lyautey, proszę przyjąć serdeczne kondolencje, jakie przesyłam w imieniu własnem i armji polskiej".

Na depeszę te marsz. Petain odpowiedział: „Wielce wzruszony kondolencjami, jakie W. E. przesłał w mieniu własnem i armji polskiej, proszę przyjąć i przekazać armji polskiej podziękowanie moje i armji francuskiej, zawsze czułej na dowody braterstwa, nadchodzące z Polski".

Marsz. Hindenburg

POWAŻNIE CHORY.

PARYŻ, 31.7. (PAT). Agencja Havasa podaje pewne szczegóły dotyczące nastrojów panujących w Neudeck w związku z chorobą prezydenta Hindenburga.

W pałacu, gdzie mieszka feldmarszałek, panuje zupełna cisza. Służba chodzi po pokojach na palcach. Mówi się jedynie głosem przyciszonym. U łoża chorego prezydenta Rzeszy czuwa 4-ch lekarzy. W pałacu przebywa również płk. Oskar v. Hindenburg, syn feldmarszałka. Po porannej konsultacji dzisiejszej doktorzy oświadczyli, że stan chorego lekko się polepszył. Niektórzy lekarze są zdania, że i tym razem zdrowa natura feldmarszałka przezwycięży ostry kryzys.

FR. HARPER.

Wytworny włóczęga.

Powieść współczesna.

43)

— Przeciwnie, proszę pani. To za tanio — odpowiedział Doliński, który już postanowił zamieszkać na Leśnej. — Pani źle liczy. Płacę nietylko za pokój, ale za tapczan, radjo, gramofon, ogródek na dachu...

Akademiczka pokazała w uśmiechu dwa rzędy białych zębów:

— Za to wszystko doliczę panu dziesięć złotych. Zgoda?

— Zgoda.

— Świetnie — dodał i młodzieniec zakładając obie dłonie za pas sportowej koszuli.

— Proszę pani, a czy jest w pobliżu restauracja?

Zmarszczyła brwi tak zatroskana, jakby sprawa wynajęcia pokoju była uzależniona wyłącznie od tego, czy jest niedaleko jakaś restauracja albo jadłodajnia. Odpowiedziała prawie zrozpaczona:

— Wie pan, to poprostu niesłychana rzecz: w promieniu kilometra niema ani jednej restauracji! Czy to nie jest głupio?

— A państwo jedzą na mieście?

— Nie. Ja sama gotuję.

Odpowiedziała z takiem zażenowaniem, jakby przyznawała się do czegoś bardzo niestosownego.

— Podziwiam. Pani studjuje, pracuje, uprawia sporty i do tego... jeszcze gotuje.

Młodzieniec mlasnął językiem i zauważył tonem dorosłego i wytrawnego smakosza:

— I jeszcze jak gotuje! Robi takie doskonałe rzeczy, jakich pan nie dostanie w żadnej restauracji. Jeśli pan lubi dobrze zjeść, to powinien stołować się u nas.

— Nie gadaj głupstw! — odezwała się dziewczyna i zarumieniła się mocno. Była zła, że jej kunszt kulinarny znalazł pochwałę i uznanie. Raczej należało podziwiać jej wyczyny w biegu na sto i dwieście metrów.

— Więc przyjmuje mnie pani na stołownika? — zapytał Doliński.

— Naturalnie. Rano dostanie pan mleko, chleb, masło. Na śniadanie mogą być świeże jaja od własnych kur. Władek prowadzi hodowlę z braku innego zajęcia. Krótko mówiąc, jeśli pan doda jeszcze sto dwadzieścia złotych, to dostanie pan pełne utrzymanie.

Doliński pomyślał, policzył i pokiwał głową. Nie mógł zrozumieć, jak można za sto dwadzieścia złotych żyć cały miesiąc.

Ja pani zrobię pewną propozycję. Miewam kaprysy, naprzykład lubię dobrą herbatę i dużo jej piję. Nie chcę narażać pani na koszta. Będę płacił za mieszkanie z utrzymaniem dwieście pięćdziesiąt złotych miesięcznie.

— Zastrzegam się przed dalszem podbijaniem cen! — zawołała z uśmiechem młoda gospodyni i zdziwionym wzrokiem spojrzała na człowieka, któremu w dzisiejszych ciężkich czasach wszystko wydaje się zanadto tanie.

— W takim razie sprawa ostatecznie załatwiona. Zapłacę pani za dwa miesiące z góry.

— Nie. Na to stanowczo się nie zgadzam.

— Powinna pani się zgodzić. Ma pani różne raty do płacenia, a mni enie robi różnicy, czy dam pieniądze za jeden miesiąc, czy za dwa.

— Ja też uważam, Helu, że możesz spokojnie wziąć, w nadziei zainkasowania przynajmniej dwudziestu złotych tytułem prowizji.

Doliński wyjął portfel, odliczył pięć banknotów po sto złotych i wręczył młodej gospodyni. To osobliwe — pomyślał — nie miałem najmniejszego pojęcia o dzisiejszej młodzieży.

— Mogę poprosić pana o nazwisko?

— Doliński — powiedział bez namysłu. — Artur Doliński.

D. c. n.

HITLER I DOLLFUSS.

Ironja losu zrządziła, że dwaj ludzie, którzy stali się czołowymi przedstawicielami dwóch odmiennych koncepcyj rozwoju dziejowego Niemiec, Adolf Hitler i Engelbert Dollfuss — z jednej wyrośli ziemi. Hitler urodził się w roku 1889 w miasteczku Braunau nad Innem w Górnej Austrji, jako syn drobnego urzędnika austrjackiego; młodszy od niego o trzy lata Dollfuss pochodził z ubogiej rodziny włościańskiej, osiadłej w wiosce Texing w sąsiedniej Dolnej Austrji.

Obaj pięli się ku górze wśród niezwykle ciężkich warunków życiowych — i obaj, dzięki swym zdolnościom, swej energji, wytrwałości i zaciętości dotarli do szczytów hierarchji społecznej. Cele, ku którym zmierzali, były jednak od samego początku różne, a w miarę rozwoju wydarzeń odmienność ta urosła do rozmiarów zasadniczego przeciwieństwa.

Hitler jest twórcą i kierownikiem ruchu, który początkowo mógł uchodzić za reakcję przeciw przewadze pierwiastków pruskich w życiu narodu niemieckiego i za próbę przywrócenia dawnego stanowiska ziemiom zachodnio i południowo-niemieckim. Przypuszczenia te sprawdziły się tylko w drobnym stopniu; ruch hitlerowski wydał wprawdzie ostrą walkę junkrom i biurokratom dawnej szkoły hohenzollernowskiej, ale równocześnie sam nasiąkł silnie pierwiastkami pruskiemi -- ba, uznał nawet „ideę pruską" za szczytowy wykwit idei narodowej niemieckiej. Ideą tą jest — jak wiadomo — państwo skrajnie militarne, prące na wschód, kontynuujące dzieło margrabiego Gerona, Zakonu Krzyżackiego i „starego Fryca".

Wbrew pozorom jednak hitleryzm popadł w kolizję z pierwiastkami zachodnio i południowo-niemieckiemi nie dlatego, że przyswoił sobie ideę pruskiego „Drang nach Osten". Główna przyczyna leży w tem, że zachód i południe Niemiec to kraje katolickie i od wieków przeniknięte cywilizacją rzymską, — tymczasem ideologja ruchu hitlerowskiego znalazła się w ostrej sprzeczności zarówno z katolicyzmem, jak z elementami cywilizacji rzymskiej w życiu narodu niemieckiego.

Heglowska omnipotencja państwa, połączona z ubóstwieniem rasy germańskiej, próby tworzenia nowej religji i nowej moralności, opartej o tradycje starogermańskie, a sprzecznej z zasadami chrystjanizmu — wszystko to musiało doprowadzić do starcia z Kościołem Katolickim. W parze z tem zaś idzie tępienie pierwiastków rzymskich w różnych dziedzinach życia zbiorowego, przedewszystkiem w prawie. Dawna walka o wpływy polityczne między południem a północą Niemiec przekształciła się w zmaganie dwóch typów cywilizacyjnych i światopoglądowych.

Jeśli jednak Hitler zdołał pozyskać dla siebie szerokie rzesze ludności krajów zachodnio i południowo-niemieckich: Nadrenji, Wirtembergji, Badenji, Bawarji, a także krajów austrjackich, to stało się to dzięki tym składnikom pozytywnym jego ruchu, które spotkały się z ogólnem uznaniem zdrowej części społeczeństwa niemieckiego; mamy tu na myśli wysunięcie na plan pierwszy dobra narodu, stanowcze przeciwstawienie się prądom klasowym i rozkładowi obyczajowemu, oraz walkę z marksizmem i żydami. Niezależnie jednak od tych haseł bezspornych, stanowiących siłę hitleryzmu, konflikt dwóch typów cywilizacyjnych i światopoglądowych w życiu Niemiec — ten konflikt, który scharakteryzowaliśmy powyżej — pozostaje nadal otwarty.

Losy chciały, że przywódcą jednej ze stron zmagających się w tym konflikcie, stał się właśnie zmarły tragicznie w ubiegłą środę kanclerz Austrji Dollfuss. Jeszcze dwa lata temu uchodził on w opinji świata za postać nieledwie operetkową, za bierne narzędzie w rękach wielkich mocarstw, którym zależało na utrzymaniu niezależności republiki austrjackiej i które nie szczędziły na to pieniędzy, ani zabiegów. Jednak sąd ten rychło okazał się niesłusznym i krzywdzącym „małego kanclerza". W oczach zdumionego świata Dollfuss z podziwu godną energją, odwagą i ofiarnością zabrał się do przebudowy Austrji na państwo, któreby było zdolne przeciwstawić się naporowi hitleryzmu i stało się właśnie wcieleniem pierwiastków południowo-niemieckich. Mylą się bowiem ci, którzy przypuszczają, że zmarły kanclerz był jakimś zasadniczym separatystą austrjackim, zwolennikiem odrębności narodowej mieszkańców Austrji. Z przemówień i różnych przejawów działalności Dollfussa wynika, że i jemu przyświecała idea zjednoczenia państwa niemieckiego, opartego jednak o pierwiastki rzymskie i katolickie, — a przynajmniej jakiejś federacji, w której katolickie południe zajmowałoby należne mu miejsce. Poczucie odrębności austrjackiej było dla Dollfussa tylko podstawą działania, w którem ten żarliwy katolik cieszył się żywem poparciem arcybiskupa Wiednia, ks. kardynała Innitzera.

Tragedją Dollfussa było, że nie miał za sobą środowiska, któreby jego dążeniom dało szerszą podbudowę ideową, któreby wzbudziło dla nich dostateczny entuzjazm i zapał w społeczeństwie. Na stworzenie takiego środowiska okazał się za słaby. W tych warunkach promieniowanie ideowe hitleryzmu robiło — mimo wszystko — coraz większe postępy na terenie Austrji, a „mały kanclerz" zmuszony był oprzeć się niemal wyłącznie na pierwiastkach siły fizycznej: na wojsku i na „Heimwehrze", rekrutowanej głównie z chłopów austrjackich, przeciwników „Anschlussu".

Od półtora roku Austrja popadła w chroniczny stan wojny domowej. Przeciw koncepcjom ustrojowym i społecznym Dollfussa wystąpili namiętnie — jak było do przewidzenia — nietylko hitlerowcy, ale i silni jeszcze na terenie republiki austrjackiej socjalni demokraci, którzy pokusili się o ujęcie władzy w swe ręce. Dollfuss bezwzględnie stłumił rewoltę socjalistyczną i z niemniejszą stanowczością zabrał się do tępienia teroru „brunatnych koszul". I oto w najgorętszym ogniu tej walki, w której na każdym kroku czyhała nań zdrada nawet z szeregów najbliższego otoczenia — padł od kuli narodowo-socjalistycznych morderców. Żył i zginął jak bohater szekspirowskiej tragedji.

„Mały kanclerz" nie żyje, ale konflikt, rozdzierający jedność narodu niemieckiego, trwa dalej. Przyszłość niedaleka okaże, czy konflikt ten — niezależnie od zagadnienia niepodległości Austrji — stanie się zarzewiem nowych walk, czy też hitleryzm wycofa się ze swych obecnych skrajności i zdoła doprowadzić do syntezy, a przynajmniej do zgodnego współżycia skłóconych żywiołów. Być może, że zmuszą go do tego, przynajmniej na czas pewien, względy zwykłej taktyki politycznej.

OSTATNIA TWIERDZA POWSTAŃCÓW.
Miasto Leoben w Styrji, gdzie mieściła się główna kwatera powstańców, zostało po przygotowaniu artylerjyjskiem wzięte szturmem przez austrjackie wojska rządowe. Niedobitki powstańców przekroczyły granicę jugosłowiańską.

Ziemia Czerwieńska pod terorem ukraińskim.

(Korespondencja wł. Kurj. Zach).

Lwów, w lipcu.

Cała Polska została wstrząśnięta wiadomością o zamordowaniu w dniu 10 lipca dyrektora lwowskiego gimnazjum państwowego z ruskim językiem wykładowym, **Jana Babija.** Mordercą jest członek O. U. N., lub jej przybudówek: „Junactwa" i „Czarnej Sotni".

Zamordowanie dyr. Babija stoi w ścisłym związku z mordem, dokonanym na min. Pierackim. Gdy zostały ogłoszone wyniki śledztwa w sprawie zamachu warszawskiego, dowodzące, że ma się tu do czynienia ze zbrodniczem dziełem terorystycznej organizacji ukraińskiej, w **społeczeństwie polskiem na terenie Ziemi Czerwieńskiej powstało olbrzymie oburzenie.** Wzdłuż całego frontu polskiego rozległy się stanowcze głosy, domagające się zdecydowanej polityki wobec Ukraińców. Spostrzegli to przewódcy partyj ukraińskich i kierownicy szeroko rozbudowanej sieci ukraińskich instytucyj gospodarczych i zrozumieli, że **tym razem odruch społeczeństwa polskiego może sięgnąć bardzo głęboko** i że naciskowi oburzonej polskiej opinji publicznej **nie oprą się władze państwowe.** Pozostała tedy im jedna tylko droga: odciąć się bardzo wyraźnie od sprawców mordu i potępić zbrodnie O. U. N. Istotnie zrobiono to: deklaracja Unda (najsilniejszej legalnej partji ukraińskiej) była tym razem stanowcza.

Jednak zawierała pewne zastrzeżenie, oparte na nieprawdzie. Deklaracja Unda zarzucała mianowicie części opinji i prasy polskiej, że identyfikuje O. U. N. z całością społeczeństwa ukraińskiego i **że za zbrodnie tej organizacji konspiracyjnej czyni odpowiedzialnym cały ogół ukraiński.**

Zjawia się kwestja, jak się ma w samej rzeczy sprawa z tą odpowiedzialnością. Otóż opinja polska miejscowa jest niemal cała zgodna w tej sprawie. **Nikt nie wątpi, że Undo i naczelni kierownicy organizacyj gospodarczych są przeciwni działalności O. U. N.,** ale rzecz w tem, że ogół ukraiński albo coraz silniej poddaje się rozkazom tej organizacji, albo ulega jej klimatowi. Teror ukraiński stał się czemś codziennem. Jest on dziełem bezpośredniem O. U. N., a nadto stał się on wyrazem zachowania się przeważnej części mas ukraińskich. Całe postępowanie tych mas w stosunku do polskości jest nacechowane prowokacją i terorem. Opanował ukraińców jakiś trans. Przeżywa on drgawki wściekłości i szału. Żyje jakaś dzika mistyka.

To co się dzieje dziś w szeregach ukraińskich na Ziemi Czerwieńskiej nie jest dla uświadomionej opinji publicznej w tej dzielnicy żadną niespodzianką. To było przewidywane. To było oczekiwane w momencie, gdy narodowy socjalizm doszedł do władzy w Niemczech. **Ukrainiec orjentuje się na Niemcy,** więcej on oddycha i żyje wszystkiem, co niemieckie. Gdy tedy w Niemczech nastąpiła zmiana i ster objął hitleryzm, także zmiana z miejsca dokonała się w szeregach ukraińskich. Nad umysłami i duszami ukraińskiemi zapanowała Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów, którą uznano za bliższą niemieckiego narodowego socjalizmu niż dotychczasowe partje ukraińskie z Undem na czele.

Pouczającym przykładem narastania dynamiki terorystycznej O. U. N. może być obraz stosunków w Austrji. **Tam z miesiąca na miesiąc rośnie teror hitlerowski. Podobnie wzrasta teror ukraiński na Ziemi Czerwieńskiej.** To tylko trzeba dodać, że na Ziemi Czerwieńskiej jest on daleki od swego najwyższego napięcia. O tem trzeba wiedzieć! O tem musi być poinformowana opinja publiczna w całej Polsce! Do tego trzeba się przygotować!

S.

Z DNIA

CO PISZĄ W KOWNIE.

„Hajnt" (Nr. 161) w depeszy własnej z Kowna z 15 b. m. donosi o informacji w piśmie litewskiem „Lietuvos Zinos" co do odbytej w Druskienikach konferencji polsko - litewskiej. Tam

„— opracowano plan nawiązania stosunków dyplomatycznych z Litwą za cenę „zwrotu" Litwie powiatów Suwalskiego i Święciańskiego, jak również części Brasławskiego".

Wilno czasowo ma pozostać pod protektoratem Polski

„do chwili plebiscytu, który winien odbyć się po 20 latach".

Linja kolejowa Wilno - Dynaburg ma być otwarta dla polskiego przewozu:

Wymienione pismo litewskie dalej wskazuje, że

„— brak jest faktycznych danych o przebiegu owej konferencji".

Znamienna jest pod tym względem informacja o pow. Suwalskim. Jest to, jak wiadomo, w 100% z wyjątkiem żydów) powiat polski.

Warszawska „Depesza", konstatując, że wszystkie przesyłki z żywnością dla uwięzionych w Berezie Kartuskiej zostały przez komendę obozu izolacyjnego zwrócone — stwierdza, że jedynie paczki, zawierające samą bieliznę nie zostały zwrócone rodzinom więźniów.

W dalszym ciągu „Depesza" pisze:

„Korespondencja rodzin z więźniami politycznymi w obozie izolacyjnyme jest niedozwolona. — Były wprawdzie pomysły, aby więźniom wolno było wysyłać do swych domów krótkie kartki z doniesieniem w rodzaju: „Jestem zdrów, mam co jeść, dobrze mi się powodzi", ale niewiadomo, czy na to zezwolono i czy na ten rodzaj korespondencji, tak dobrze znany „ludziom wojny", zgodziliby się sami więźniowie.

„Dotychczas nieznanym jest wypadek, aby rodzina izolowanego otrzymała odeń list lub kartkę z Berezy Kartuskiej.

„Warto wkońcu dodać, iż poza pracą fizyczną w terenie, izolowani przechodzą kurs przysposobienia wojskowego. Ma to zmienić kierunek ich myślenia i wychowania.

„Do Warszawy powrócił lekarz, dr. Leon Zieliński, z synem, studentem Uniwersytetu Warszawskiego. Obydwaj oni byli uwięzieni przez kilka dni zato, iż jadąc końmi ze stacji przez obóz izolowanych do Berezy, usiłowali fotografować zabudowania obozu.

„Obecnie obu aresztowanych zwolniono i zezwolono im na powrót do Warszawy.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

Ci, którzy odchodzą

Wśród wielu nekrologów, które w ostatnich czasach przemówiły ze szpalt pism melancholją bezpowrotnego odejścia, szczególnie smutna wydała nam się wiadomość o niespodziewanym zgonie ś.p. dyr. Alfonsa Szeligowskiego. Smutek nas wszystkich, którzyśmy go znali i kochali, nie jest tylko smutkiem po stracie człowieka - przyjaciela, miłego towarzysza w zabawie i życzliwego doradcę w trudnych okolicznościach życia, ale jest też boleśnie kłującem w serce bezlitosnem uświadomieniem sobie tej strasznej prawdy, że „Moriendum est omnibus" (Wszyscy muszą umrzeć), choć mogliśmy się łudzić chwilami, że ktoś, kogo przez dziesiątki lat przyzwyczailiśmy się widzieć wśród tych samych domów, zrośniętych z murami miasta, ten już na zawsze pozostanie tutaj jako niezbędna, trwała cząstka tego środowiska,

Bywali różnemi czasy w Sosnowcu różni mniej lub bardziej popularni ludzie, którzy przyszli odeszli i słuch o nich zaginął, a Alfons Szeligowski trwał tu nienaruszalny jako niezastąpiona postać zbiorowego życia naszego miasta.

Ś. p. Alfons Szeligowski przybył do Sosnowca przed bezmała pół wiekiem i znalazł tu posadę sekretarza sołtysa w ówczesnej wsi Sosnowiec. Sczasem objął stanowisko dyrektora administracyjnego firmy H. Dietel i w firmie tej pracował do końca życia.

Razem z jego śmiercią zamyka się na naszych oczach jeden, początkowy rozdział historji naszego miasta, w której tworzeniu ś.p. Szeligowski brał za młodu czynny udział i nazwisko swe niejednokrotnie związał z pożytecznemi poczynaniami społecznemi.

Ale nie o to nam chodzi w tej chwili.

Stajemy nad trumną ś. p. Szeligowskiego jako przedewszystkiem jednego z najświetniejszych reprezentantów tego pokolenia sosnowiczan, które było pionierem życia towarzyskiego, społecznego i przemysłowego Zagłębia. Na osiemdziesiąte lata ubiegłego wieku, to znaczy na czas przybycia do Sosnowca ś.p. Szeligowskiego, przypada najgorętszy okres budowy warsztatów przemysłowych w Zagłębiu i rozrostu osiedli, którego tempo chętnie przyrównywano do tempa amerykańskiego. Przy błotnistych drogach bez nazwy budowano paropiętrowe kamienice bez zezwolenia władz dla tysięcy przybyszów, którzy tu zjeżdżali się po pracę i niezłe zarobki. Zagłębie było w owe czasy ziemią obiecaną.

Kto młodemi oczami patrzył na przekształcanie się brudnej, zabłoconej wsi na duże, ludne i bogate miasto, kto pamiętał las na górce, na której obecnie stoi kościół parafjalny w Sosnowcu, ten musiał być szczerze i całkowicie przywiązany do miasta, jako postać zżyta z nim i znająca jego najdawniejsze i najskrytsze tajemnice. Ten był też żywą kroniką tamtych, dawno minionych czasów sosnowieckich, kiedy łatwiej tu było o pieniądze, niż o zabrukowaną ulicę i skanalizowane mieszkanie.

Dla nas, urodzonych sosnowiczan, zgon ś.p. Szeligowskiego jest też symbolem już teraz wyraźnego, nie dającego się ukryć opuszczenia na zawsze miasta przez to pokolenie, które Sosnowiec zbudowało i które tworzyło fundamenty dla lokalnego patrjotyzmu. Niewielu już pozostało z tych rzeczywistych ojców miasta, a po odejściu ś. p. Szeligowskiego powstała w ich szeregach duża i niezastąpiona luka i pozostał smętek przemijania ludzi i młodości miasta, która schodzi do grobu razem z jego budowniczymi.

Już nie zobaczymy wśród żywych Alfonsa Szeligowskiego i nie zobaczymy oczu, które widziały nasze dzieciństwo i dzieciństwo naszego miasta rodzinnego. Razem z temi oczami zgasła radość ze wspomnień o tworzeniu się nowego życia w nowem skupisku ludzkiem.

I dopiero teraz nagle, gdy coraz mniej tych, którzy stali nad kołyską naszą i tego miasta, uświadamiamy sobie, jak daleko razem z naszem miejscem rodzinnem posunęliśmy się w latach.

Jest więc Twoja śmierć, panie Alfonsie, nietylko ubytkiem zacnego człowieka, ale i smutkiem całego miasta, które żegna w Tobie głęboko do niego przywiązane serce. Niechże już choćby tylko za to da Ci dobry Pan Bóg wieczne spoczywanie.

K. Ćwierk.

Na pożegnanie paniom telefonistkom.

Jak w swoim czasie nadmienialiśmy, z racji przejęcia przez rząd sieci telefonicznej w Zagłębiu, dotychczasowy dzierżawca sieci, czyli P.A.S.T. wymówiła pracę wszystkim pp. telefonistkom, w liczbie 37, zatrudnionym w centralach telefonicznych miasta Zagłębia.

Termin wymówienia upłynął wczoraj i w związku z tem **pp. telefonistki opuściły pracę w centralach, gdzie zastąpił je nowy personel.**

Z racji nieprzyjemnej, a dla niektórych z pp. telefonistek bardzo przykrej okoliczności, **należy kilka słów poświęcić ustępującym pracownicom, tak dobrze znanym posiadaczom telefonów, gdyż niejedna z nich** od szeregu lat była łącznikiem, umożliwiającym prowadzenie rozmów telefonicznych, to też pomiędzy abonentami, a pp. telefonistkami siłą rzeczy wytworzył się pewien kontakt. Jak wszędzie, tak i tutaj różnie bywało, bezstronność nakazuje przyznać, **że były to pracownice rutynowane, szybko i sprawnie wykonujące swą trudną pracę.**

Ileż to razy, wrazie nawału rozmów, lub uszkodzenia na linji, pp. telefonistki umożliwiały i ułatwiały abonentowi przeprowadzenie rozmowy, która bez tej interwencji wogóle była niemożliwa.

Dziś nie usłyszymy już tych znanych sympatycznych głosów i **jako starzy znajomi życzymy byłym pp. telefonistkom powodzenia w dalszem życiu**, a nowym pracownicom życzymy, aby naśladowały swe poprzedniczki i tak jak one, szybko i dobrze łączyły abonentów.

KRONIKA ZAGŁĘBIA

KALENDARZYK.

1 Środa — Dziś Piotra Ap. Jutro NMP. Anielskiej. Wschód słońca 4 m. 11. Zachód „ 19 m. 27

Kinoteatry w Zagłębiu

dziś wyświetlają:

SOSNOWIEC

ZAGŁĘBIE: „Odwieczni wrogowie".
PALACE: „Skrzydlate fatum".
EDEN: „Źle kochana".

Odpust w Dąbrowie

NA MATKĘ BOSKĄ ANIELSKĄ.

W czwartek, dn. 2 b.m. w Dąbrowie odbędzie się doroczny odpust Matki Boskiej Anielskiej. W dniu tym, prócz uroczystości kościelnej, odbędzie się na mieście zbiórka uliczna na rzecz powodzian. Ponieważ na odpust przybywają liczne rzesze wiernych z całego Zagłębia, a nawet dalszych miejscowości, należy się spodziewać, że zbiórka przyniesie pokaźny wynik.

Podczas nabożeństwa miejscowy chór kościelny „Echo" pod dyrekcją p. Feliksa Romana Kostulskiego wykona mszę św. „Missa Mater Admirabilis" Grzesbachera i Ofertorium „Beata Es" ks. Roberta Gajdy; przy organie p. Zdzisław Kostulski (junior).

× **SPECJALNE PRZEPISY O REKLAMIE POCZTOWEJ.** Ministerstwo poczt i telegrafów wydało obszerny regulamin o reklamie pocztowej. Rzecz ciekawa, że regulamin ten zezwala urzędom na umieszczanie plakatów i napisów o treści reklamowej nawet na sufitach i podłogach, nie mówiąc już o sprzętach w urzędach, jak np. na kałamarzach i suszkach. Dla uniknięcia zatargów z właścicielami domów prywatnych, w których mieszczą się urzędy, zastrzeżone zostało, że umieszczanie reklam na murach pomieszczeń dokonywane ma być za uprzednią zgodą właściciela domu.

× **ZEBRANIE PIEKARZY.** W sobotę dnia 4 b.m. o godz. 16 w lokalu Zjednoczenia zawodowego polskiego na Pogoni przy ul. Marjackiej 1 odbędzie się zebranie czeladzi i pomocy piekarskich, zwołanych przez Związek piekarzy Zjednoczenia zawodowego polskiego w Sosnowcu.

Pociąg wycieczkowy do Gdyni

16 SIERPNIA.

W dniu 16 b.m. o godzinie 13.09 odjedzie z Sosnowca pociąg wycieczkowy do Gdyni. Wycieczkę organizuje L.M.K.

Karty uczestnictwa nabywać można we wszystkich oddziałach L.M.K. do dnia 8 b.m. za cenę zł. 19.50.

Cena powyższa obejmuje koszty przejazdu koleją, noclegi, zwiedzenie portów i przejazdy okrętem i motorówką.

Miejsca w wagonach będą numerowane i każdy z uczestników będzie miał w ten sposób zapewnione swoje miejsce.

Zapisy przyjmuje się w lokalu L.M.K. Sosnowiec przy ul. Kołłątaja 17, w godzinach od 18 do 19.

× **WZROST KOSZTÓW UTRZYMANIA.** Komisja statystyczna przy Inspektoracie pracy w Sosnowcu ustaliła że koszty utrzymania w Zagłębiu Dąbr. zwiększyły się w ub. miesiącu w stosunku do czerwca r.b. o 0.5%.

× **TAKSA APTEKARSKA.** W związku z wczorajszą naszą notatką o zmianie taksy aptekarskiej ze sfer zainteresowanych komunikują nam, że taksa nocna w aptekach pozostaje niezmieniona od 3 lat w wysokości 1 zł., a środki lecznicze potaniały do 35 proc.

× **NIESTWIERDZONE POGŁOSKI.** Wczoraj w Czeladzi rozeszła się nowa pogłoska o tragicznej śmierci p. Prześlicy z Saturna, który odbywając służbę wojskową w Małopolsce miał utonąć w czasie akcji ratowniczej. I w tym przypadku brak potwierdzenia urzędowego, a więc przypuszczać można że jest to plotka.

Z powiatowego komitetu

FUNDUSZU PRACY.

W dniu wczorajszym w starostwie będzińskiem odbyło się pod przewodnictwem p. starosty Boxy posiedzenie powiatowego komitetu Funduszu Pracy. Po omówieniu aktualnych spraw, dotyczących kwestji bezrobocia na terenie powiatu Będzińskiego, oraz zatrudnienia bezrobotnych, rozpatrywano 6-letni program prac, ułożony przez wszystkie samorządy Zagłębia, celem zatrudnienia bezrobotnych. Program ten, po ostatecznem uzgodnieniu, przesłany zostanie wojewódzkiemu komitetowi Funduszu Pracy.

Dwie konferencje

W INSPEKTORACIE PRACY.

W związku z zapowiedzią pracodawców obniżenia płac pracowników przemysłu skórzanego w Sosnowcu i Dąbrowie pracownicy zwrócili się o interwencję do inspektora pracy.

Zapowiedziana na wczoraj konferencja została odroczona do dnia 10 b.m. spowodu nieprzybycia przedstawiciela związku pracowników przemysłu skórzanego, który jest nieobecny w Zagłębiu.

Wczoraj również wyznaczona była konferencja w sprawie zatargu, jaki wynikł między dyrekcją a pracownikami browaru gw. hr. Renard w Sosnowcu w związku z zatrzymaniem wydawania deputatów węglowych.

Przedstawiciel zarządu browaru oświadczył, że ponieważ wydawanie deputatów związane jest z trudnościami zarząd gotów jest wypłacać robotnikom ekwiwalent w gotówce.

Przedstawiciel robotników przyjął oświadczenie to do wiadomości i zobowiązał się dać konkretną odpowiedź po porozumieniu się ze swymi mocodawcami.

× **ZBIÓRKA DRUŻYN RATOWNICZYCH P. C. K.** Zarząd oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża w Sosnowcu zawiadamia instruktorów II klasy i członków (członkinie) drużyn ratowniczych P.C.K., że w dniu 2 b.m. o godz. 18.30 w szkole powsz. nr. 6 przy ul. Wawel 13 (magazyn PCK.) odbędzie się zbiórka drużyn ratowniczych PCK. Zarząd oddziału prosi o punktualne przybycie również tych p.instruktorów i członków (członkinie) drużyn, którzy z jakichkolwiekbądź powodów nie otrzymali imiennego zawiadomienia.

× **LIGA MORSKA I KOLONJALNA ODDZIAŁ W NIEMCACH** urządza w dniu 5 sierpnia zabawę na przystani nad Białą Przemszą (obok kop. Juljusz), połączoną z wieloma atrakcjami. Część dochodu przeznacza się na powodzian.

× **SOSNOWICZANIE NA GOŚCINNYCH WYSTĘPACH.** Po wybiciu otworu w murze usiłowali się włamać do chlewa Barańskiego Jana w Brzęczkowicach niejaki Skorza Bronisław i Tomala Wawrzyniec ze Sosnowca. Sprawcy w czasie pościgu zostali przytrzymani.

Na gorącym uczynku kradzieży roweru zatrzymano w Katowicach Piotra Iwańskiego z Sosnowca.

× **ARESZTOWANIE ZŁODZIEJ.** Onegdajszej nocy zostali ujęci podczas usiłowania okradzenia piwnicy jednego z mieszkańców Będzina, zawodowi złodzieje będzińscy Stefan Bryk i Ryszard Barczyk (Szkolna 18), Kazimierz Kamiński (Małachowskiego 46) i Bolesław Kosoński (Modrzejowska 72). Aresztowanych złodziei przekazano do dyspozycji władz sądowych.

× **KRADZIEŻE.** Z mieszkania dr. Stefana Guzowskiego w Dąbrowie (Kr. Jadwigi) skradziono nakrycie platerowe, wartości 300 zł.

Wacławowi Farynie z Klimontowa skradziono rower, pozostawiony chwilowo bez opieki w korytarzu jednego z domów przy ulicy Dęblińskiej w Sosnowcu.

Przechodzącej w nocy ulicą Kołłątaja w Będzinie Bronisławie Nachodowicz z Dąbrowy (Sienkiewicza 13) nieznany sprawca wyrwał z ręki torebkę, w której znajdowało się 270 zł., weksle i różne drobiazgi.

Z mieszkania Stanisława Koprowskiego w Sosnowcu (Staszica 40) skradziono portmonetkę z zawartością 60 zł.

WIELKA OFIARNOŚĆ SPOŁECZEŃSTWA ZAGŁĘBIOWSKIEGO

IMPONUJĄCY WYNIK AKCJI POMOCY POWODZIANOM

W dniu wczorajszym odbyło się w gmachu starostwa powiatowego w Będzinie **posiedzenie powiatowego komitetu pomocy powodzianom,** pod przewodnictwem p. starosty Boxy.

Zebranie miało charakter sprawozdawczo-informacyjny, chodziło bowiem o zaznajomienie **się z dotychczasowym przebiegiem pracy i wynikami akcji,** prowadzonej na terenie powiatu Będzińskiego na rzecz powodzian.

Ze złożonych relacyj wynika, że akcja idzie zupełnie sprawnie i organizacyjnie postawiona jest zupełnie dobrze, **to też dzięki życzliwemu ustosunkowaniu się mieszkańców Zagłębia do akcji pomocy ogólny wynik niewątpliwie będzie dodatni.**

Sądząc z dotychczasowych wpływów i deklaracyj można w przybliżeniu podać, iż obecny wynik finansowy pomocy **przyniesie z naszego powiatu około 60 — 70 tysięcy zł.** co z uwagi na ogólną sytuację gospodarczą uważać należy za wynik bardzo dobry i chlubnie świadczący o wyrobieniu społecznem mieszkańców Zagłębia.

Poza komitetem powiatowym, **istnieją komitety lokalne** we wszystkich miastach i gminach powiatu, które prócz zbiórki pieniędzy, prowadzą także zbiórkę ofiar w naturze.

Z uwagi na konieczność szybkiej pomocy dotkniętym powodzią, **komitet powiatowy nie zatrzymuje zebranych ofiar do czasu zakończenia akcji,** lecz co pewien czas przesyła zebrane fundusze komitetowi wojewódzkiemu.

Obecni na posiedzeniu przedstawiciele miast zdali krótkie relacje z przebiegu dotychczasowej **akcji** na ich terenach, przyczem praca organizacyjna wszędzie już jest zakończona i **akcja zbiórkowa prowadzona jest w szerokim zakresie,** obejmując wszystkie warstwy społeczeństwa.

Jeżeli chodzi o podział funkcyj komitetu powiatowego, to jak już nadmienialiśmy, **przewodnictwo spoczywa w rękach p. starosty Boxy,** zastępcą jest p. wicestarosta Izydorczyk, przewodniczącym sekcji finansowej i skarbnikiem p. wicestarosta Hejmar.

Pozatem do komitetu powiatowego dokooptowano **p. dyr. St. Gadomskiego i posła Konieczkę.**

Z innych poruszanych na posiedzeniu spraw należy wspomnieć o **dużej ofiarności pracowników ubezpieczalni społecznej w Zagłębiu, którzy na rzecz powodzian zadeklarowali miesięcznie 7.500 zł.**

Ponieważ dyrekcja ubezpieczalni zadeklarowała taką samą kwotę, ofiara przeto samych tylko pracowników i ubezpieczalni wyniesie ogółem 45 tysięcy zł., bowiem kwoty powyższe zadeklarowano na przeciąg 3 miesięcy.

ILE PRZYNIOSŁA ZBIÓRKA W SOSNOWCU.

W ubiegłą niedzielę odbyła się na ulicach Sosnowca zbiórka pieniężna na rzecz powodzian. Zbiórka dała zupełnie niezłe rezultaty, bo 1182 zł. i 4 gr. Jeżeli się zważy, że odbyła się tuż przed pierwszym i w czasie, gdy wiele osób jest na letniskach, to ofiarność sosnowiczan na powodzian należy uznać za dostateczną.

Ponadto należy zanotować piękny przykład ofiarności ze strony bezrobotnych, którzy przy pobieraniu zasiłków w ub. poniedziałek złożyli na powodzian 23 zł. 62 gr.

WŁAŚCICIELE NIERUCHOMOŚCI I PLACÓW W DĄBROWIE.

Na nadzwyczajnem posiedzeniu stowarzyszeń nieruchomości i placów w Dąbrowie Górniczej w dniu 30.7 r.b. postanowiono przystąpić do akcji pomocy powodzianom w sposób następujący: podzielono Dąbrowę na 5 obwodów, wybrano członków, którzy będą zbierać składki w naturze i pieniężne, w dzielnicy Huta Bankowa p.p. Wiktor Jaworski, Roman Dessauor i Piotr Pietras; w Starej Dąbrowie pp.: Piotr Bednarczyk, Henryk Kasprzyk i Piotr Piotrowski; Reden pp.: Aleksander Gruca, Franciszek Kowalczewski i Jan Juszczyk; ul. Limanowskiego i Korzeniec pp.: Antoni Konarski, J. Sączewski i Władysław Wejner; ul. Łabędzka, Konopnickiej, Kopernika, Poniatowskiego i Cmentarna pp.: Karol Szancer, Stanisław Gonera, Feliks Niezgodziński, Michał Dworak i Wojciech Kula.

OFIARY.

NA POWODZIAN złożyli w naszej Administracji:

Pracownicy Sosn. Kotlarni L. Piątkowski Sosnowiec, zł. 39.50 (trzydzieści dziewięć 50 gr.).

Marja Gajasówna z Dąbrowy Górniczej zł. 5 (pięć).

Amelja de Michelis zł. 5 (pięć).

Czeladź odcięta od świata

Szosa do Będzina zamknięta.

Przed kilku dniami spowodu budowy kanalizacji w Będzinie przerwano komunikację tramwajową do Czeladzi. Równocześnie jednak przedsiębiorca p. Kowalik ze Śląska uruchomił drugi autobus między Czeladzią a Będzinem, to też komunikacja została utrzymana.

Onegdaj jednak sejmik będziński rozpoczął remont szosy do Czeladzi i zamknął ruch kołowy na tym odcinku. Autobusy z Czeladzi do Będzina jeździły wczoraj przez Grodziec, co jednak przy obecnej cenie biletów (30 gr.) nie kalkuluje się i prawdopodobnie przedsiębiorca przerwie ruch autobusów.

Wobec tego Czeladź zostałaby formalnie odcięta od świata na przeciąg kilku tygodni. Wczoraj przedsiębiorca interwenjował w starostwie chcąc uzyskać zezwolenie na przejazd autobusów szosą. Czy jednak interwencja ta odniesie jaki skutek, nie wiadomo.

Należy zauważyć i podkreślić dziwną beztroskę władz, które nie licząc się zupełnie z potrzebami 20 tysięcznego miasta przerywają zupełnie wszelką komunikację. Czy nie można było wcześniej budować kanalizacji, lub szosy, a nie akurat równocześnie?

W sprawie tej również interwenjował wczoraj w starostwie przedsiębiorca autobusowy, aby uzyskać zezwolenie na przejazd autobusów przez remontowaną szosę.

16-letni obieżyświat z Lubartowa

przewędrował Europę wzdłuż i wszerz.

W ub. poniedziałek jeden z posterunkowych p. p. przechodząc ulicą 3-go Maja w Sosnowcu zauważył dość podejrzanie wyglądającego chłopca, który przyglądał się wystawom sklepowym. Chłopiec miał na sobie krótkie spodnie koloru „khaki" i podartą marynarkę, na nogach trzewiki bez pończoch, **na głowie zaś czapkę, jaką noszą austrjaccy żołnierze.**

Zapytany przez policjanta chłopiec kim jest, odrzekł, że **jest... internacjonałem.**

Zaskoczony taką odpowiedzią policjant, sądząc, że ma do czynienia z osobnikiem niespełna rozumu odprowadził go do komisarjatu, skąd następnie odesłano go do wydziału śledczego.

Wezwany do okazania dokumentów, chłopiec wyjął z kieszeni plik różnych papierów, z których wyciągnął **paszport zagraniczny** i podał go dyżurnemu.

Jak się okazało paszport ten wydany został przez konsulat polski w Budapeszcie na nazwisko Majera Gottesdienera, **urodzonego w roku 1918** we wsi Czemernik, powiatu Lubartowskiego.

Ponieważ w paszporcie widniały pieczęcie konsulatów i urzędów celnych oraz policyjnych różnych państw europejskich chłopcem zainteresowano się i wdano się z nim w dłuższą rozmowę.

Gottesdiener, jak widać z rozmowy z nim, **jest chłopcem nadzwyczaj rozwiniętym:** zna doskonale kilka języków europejskich, język hebrajski, biblję, z której w rozmowie przytaczał szereg cytat. Pozatem doskonale zna geografję całej Europy oraz orjentuje się w stosunkach i ustrojach państw europejskich.

Przygody młodego żyda - obieżyświata mogłyby być **tematem sensacyjnej powieści.** Przebieg dwuletniej wędrówki Gottesdienera przedstawia się w streszczeniu następująco:

Jak już wspominaliśmy, Gottesdiener urodził się w wiosce powiatu Lubartowskiego. Straciwszy w młodym wieku rodziców, chłopiec znalazł się pod opieką ludzi obcych, którzy niezbyt o niego się troszczyli. Skończywszy 14 lat Majer **postanowił opuścić Polskę i udać się do Palestyny,** gdzie mieszkają jego bliżsi krewni.

Nie mogąc marzyć o odbyciu podróży tej przy pomocy nowoczesnej komunikacji, chłopiec postanowił odbyć podróż pieszo.

Wyruszywszy przed dwoma laty z rodzinnej wsi Gottesdiener **wędrował przez okres dwóch lat po całej Europie.** Był on w Niemczech, Francji, Belgji, Włoszech, Austrji, Rumunji, Grecji, Jugosławji Bułgarji a nawet w Turcji.

Podczas wędrówki swej niejednokrotnie był zatrzymywany za włóczęgostwo, zawsze jednak umiał wydobyć się z opresji i wędrówkę swą kontynuował w dalszym ciągu.

Podczas wędrówki swej **najdłużej zatrzymał się w Budapeszcie.** Tam po usilnych staraniach otrzymał paszport w konsulacie polskim. Uzyskanie dowodu ułatwiło mu wędrówkę. Przechodząc przez różne kraje zwracał się o pomoc do konsulatów polskich, gdzie zazwyczaj nie odmawiano mu jej, oraz do żydowskich organizacyj sjonistycznych.

Przed paru miesiącami młody wędrowiec **przybył do Konstantynopola,** skąd chciał dostać się do Palestyny.

Zamiar ten spełzł jednak na niczem, bowiem władze tureckie odesłały go drogą morską do Constanzy, stamtąd zaś władze rumuńskie po przetrzymaniu go przez parę tygodni w areszcie odesłały do granicy polskiej. **Stamtąd Gottesdiener przywędrował pieszo do Sosnowca.**

Zapytany poco przybył aż do Sosnowca, chłopiec odpowiedział, że stąd uda się na Śląsk, bowiem tam najłatwiej jest przekroczyć granicę niemiecką.

Nie zrezygnował on bowiem z zamiaru dostania się do Palestyny i ma zamiar dostać się tam **przez Marokko** gdzie granica jest łatwiejsza do przebycia.

Młody żyd-wędrowiec **odznacza się wielkim sprytem.** Oto będąc we Francji podawał się wszędzie za Polaka, bowiem, jak twierdzi, udzielano mu tam jako takiemu pomocy. W Niemczech podawał się za Włoch, w innych zaś krajach za obywatela tego państwa, które żyło z danym krajem w stosunkach przyjacielskich.

Mówiąc o swej wędrówce chłopiec chwalił sobie najlepiej pobyt w Szwajcarji i Włoszech, natomiast narzekał na warunki w Rumunji, gdzie zatrzymano go w areszcie i karmiono mamałygą.

Wypuszczonym z Wydziału śledczego, po chwilowem zatrzymaniu, chłopcem zaopiekowali się narazie żydzi sosnowieccy.

Po krótkim pobycie w Sosnowcu ma ruszyć w dalszą wędrówkę, aby dostać się do Palestyny.

§ Z SALI SĄDOWEJ.

MIĘDZY PRZYJACIÓŁMI.

Spokojny i cichy żywot wiódł Franciszek Mózg z Sosnowca. Jedynym, jasnym promieniem w jego szarem życiu były częste odwiedziny jego serdecznego przyjaciela kuzyna, Henryka Wilka. Między kuzynami dochodziło wówczas do długich pogawędek i zwierzeń. Pewnego razu Mózg zwierzył się Wilkowi, że posiada około tysiąca złotych oszczędności i nie wie, co ma z niemi zrobić.

— Poczekaj z tydzień, już ja ci coś poradzę — odrzekł na to Mózg.

Na tem urwała się rozmowa.

Jakież było przerażenie Mózga, skoro w kilka dni po tej rozmowie, zastał drzwi otwarte i nieład w pokoju, świadczący o wizycie jakiegoś nieproszonego gościa.

Stwierdziwszy brak pieniędzy Mózg pędem pobiegł do komisarjatu, gdzie nie omieszkał między innemi opowiedzieć o rozmowę, jaką prowadził ze swym kuzynem na temat pieniędzy.

Ponieważ podejrzenie padło na Wilka — aresztowano go, a wczoraj stanął on przed sądem grodzkim w Sosnowcu, oskarżony o kradzież pieniędzy. Że podejrzenie było słuszne najlepiej świadczył o tem wyrok, jaki spotkał Wilka. Dostał bowiem 6 miesięcy paki.

Echa tragicznej katastrofy

SZOFER KACZMAREK ZMARŁ.

W poniedziałkowym numerze donosiliśmy o strasznej katastrofie, jaka miała miejsce na niezabezpieczonym przejeździe kolejowym w Sosnowcu na Dębowej Górze.

Jak wiadomo, pociąg osobowy najechał na auto ciężarowe z Inowrocławia, naładowane skrzyniami z winem, przyczem podczas katastrofy auto zostało kompletnie rozbite, monter Lewandowski poniósł śmierć na miejscu, zaś szofer Kaczmarek doznał bardzo ciężkich obrażeń.

Przewieziony do szpitala Ubezpieczalni w Sosnowcu Kaczmarek, pomimo zabiegów lekarskich, zmarł po dwudniowych męczarniach.

Zaznaczyć należy, że aresztowany dróżnik Jedrynak, który nie opuścił przed nadejściem pociągu zapory, przez co doszło do strasznej katastrofy, pełnił dopiero poraz pierwszy służbę na tym posterunku.

Złóż ofiarę

na powodzian

PROGRAM RADJOWY

GDY ZADZWONIĄ PRZY PIOSENCE MANDOLINY.

Liryczny dźwęk mandoliny ma w sobie coś z sentymentu, wzruszenia i nastroju południa. Przypominają romantyczne obrazy zakochanych dam i rycerzy oraz dziś jeszcze czarują swym wdziękiem, gdy zadzwonią przy piosence mandoliny pod bezpańskiem niebem, czy na włoskich lagunach. Barwny ten i egzotyczny reportaż muzyczny nadany będzie ze Lwowa w czwartek dnia 2 b.m. o godz. 16.00 w starannem opracowaniu, Celiny Nahlik.

STANISŁAW STANIEWICZ W RADJO.

Niepospolicie utalentowany pianista, Stanisław Staniewicz, który wystąpi przed mikrofonem warszawskim w dniu 2 bm. o godz. 20.12, wykona kilka melodyjnych i popularnych utworów fortepianowych, jak „Romans" Rubinsteina, „Barkarolę" — Godarda, „Smutnego walca" — Nedbala i t. d.

ŚRODA, 1 SIERPNIA 1934 R.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" — 6.35 Muzyka — płyty — 6.38 Gimnastyka — 12.03 Wiadomości meteorologiczne — 12.10 Muzyka — 13.05 Koncert zespołu Fronta — 14.00 Wiadomości gospodarcze — 16.00 Transmisja z otwarcia igrzysk sportowych Polaków z zagranicy na Stadjonie wojska polskiego w Warszawie — 16.20 Koncert popularny z Ciechocinka w wyk. ork. symf. pod dyr. Bronisława Szulca — 17.00 Opowiadanie dla dzieci p.t. „Nowi koledzy" — pióra Cioci Heli — 17.15 Koncert solistów: Fanny Czertok - Alperowiczowa — fortepian i Ida Haendlówna — młodociana skrzypaczka — 18.00 „Książka i wiedza" — 18.15 Recital skrzypcowy Antoniego Szafranka. Przy fortepianie p. Karol Szafranek — 18.45 Pogadankę o kulturze dnia powszedniego — wygł. p. Stanisława Kuszelewska — Rayska 18.55 Rozmaitości — 19.00 Dr. Olga Rogorowiczowa: „Czasy „Ogniem i mieczem" oraz „Potopu" w ujęciu romantyków" — 19.15 Recital skrzypcowy Ireny Dubiskiej 19.50 Wiadomości sportowe — 20.00 „Myśli wybrane" — 20.02 Feljeton — 20.12 Recital fortepianowy Prof. Aleksandra Brachockiego — 21.00 Capstrzyk marynarki wojennej z Gdyni — 21.02 Wiadomości z dziedziny wynalazków — 21.12 Koncert złożony z kompozycyj Ludomira Różyckiego w wyk. Maryli Karwowskiej — śpiew i kompozytora — fortepian — 22.00 Kwadrans literacki: „Różnemi drogami" — (opow. z dziejów Śląska)—fragment z książki pt. „Nieznany kraj" — Zofji Kossak - Szczuckiej — 22.15 Rozwiązanie drugiego logogryfu muzycznego — płyty — 23.00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

KRONIKA ZAWIERCIA

Powiatowy komitet
POMOCY POWODZIANOM.

W ub. poniedziałek odbyło się plenarne posiedzenie Komitetu powiatowego pomocy ofiarom powodzi pod przewodnictwem p. starosty Konopackiego przy udziale 18 delegatów reprezentujących komitety gminne całego powiatu.

Zebranie zagaił p. starosta Konopacki, który w swem przemówieniu zobrazował straszną klęskę powodzi, jaka nawiedziła Małopolskę Zachodnią, nie wyłączając również południowej części woj. Kieleckiego.

Następnie ukonstytuowało się prezydjum komitetu powiatowego w osobach pp.: przewodniczący — starosta St. Konopacki, zastępcy: wicestarosta Wł. Goroń i ks. major Chodorowski, skarbnik dyr. Masłowski, sekretarz — K. Bulbi; komisja rewizyjna pp.: radca Bloch, agronom Słociński i Gąsiorowski.

Dodać należy, że komitety gminne pracują b. sprawnie, czego dowodem jest wpływ ofiar z całego powiatu do Komunalnej kasy oszczędności. Charakterystycznem jest, że wieśniacy z powiatu Zawierciańskiego, którzy znajdują się w wyjątkowej biedzie, nie szczędzą ofiar na rzecz powodzian.

OFIARY NA POWODZIAN.

W tych dniach wpłynęły następujące ofiary do dyspozycji Komitetu powiatowego pomocy dla powodzian: gmina Siewierz zł. 117.47, Poraj 36.75, Myszków 1821.05, Kromołów 9.20, Rudnik Wielki 34.26, Koziegłowy 34.00, Łazy 54.30, Żarki 55.95 i Koziegłówki 72.04. Robotnicy i urzędnicy fabryki hufnali „Borowe Pole" zł. 105. Do dyspozycji miejskiego komitetu dla powodzian złożyli: fabryka szkła dawniej Reich i Ska w Zawierciu zł. 500, od robotników tej firmy zł. 325 i urzędników 267 zł. Firma „Chemimetal" w Zawierciu opodatkowała się na ½ % sumy obrotowej w miesiącach sierpniu i wrześniu b.r., urzędnicy i robotnicy tej firmy 8% od poborów.

× **ROBOTY PRZY BUDOWIE TUNELU KOLEJOWEGO** na II przejeździe w Zawierciu zostały już rozpoczęte w ub. poniedziałek. W b. roku zostaną wykonane tylko roboty przy tymczasowym objeździe zaś sama budowa tunelu nastąpi z wiosną roku przyszłego. Przy robotach tych pracuje 120 ludzi na 2 zmiany.

× **SCALENIE GRUNTÓW W DZIECHCIARZU.** W tych dniach zostały rozpoczęte prace około scalenia gruntów wsi Dziechciarz, gminy Poręba. Roboty posuwają się szybko naprzód, ku zadowoleniu mieszkańców.

SPORT.

Dzień sensacyj sportowych
na stadjonie Pol. K. S. w Sosnowcu.

W dniu 5 b.m., t. j. w niedzielę na stadjonie Policyjnego Klubu sportowego w Sosnowcu odbędzie się szereg imprez sportowych, a mianowicie:

O godz. 15 mecz piłki nożnej drużyn „juniorów" Unji Sosnowiec i Policyjnego K. S. Sosnowiec. Mecz ten jest godny widzenia z uwagi na to, że daje pojęcie zwolennikom sportu piłkarskiego o pracy klubów nad wyrobieniem młodzieży piłkarskiej. Trzeba dodać, że tak drużyna Unji jak i Policyjnego K. S. pod okiem trenerów przechodzą specjalną zaprawę, a jednocześnie są eksperymentem który ma odpowiedzieć w przyszłości na pytanie „czy piłka nożna jest szkodliwym sportem dla młodzieży?"

Następnie o godz. 17 Policyjny K. S. Sosnowiec rozgrywa mecz koleżeński z drużyną K. S. Czarni Chropaczów, która w tabeli mistrzostw ligi śląskiej zajmuje III miejsce. Trzeba dodać, że drużyna ta prawie nie ustępuje czołowym drużynom ligi śląskiej i przytem jeszcze dotąd nigdy nie była widziana na terenie Zagłębia. K. S. Czarni Chropaczów przyjeżdża w nast. składzie: Spyra, Szejok — Cieślik, Kozielski — Cudaj — Götz, Szejok — Pytel — Gorczinski — Fitzek — Golla. Policyjny K.S. równie, jest odpowiednio zasilony i zreorganizowany.

Po zawodach piłki nożnej, na specjalnie zainstalowanym ringu o godz. 19 — przy oświetleniu — odbędzie się mecz bokserski między: K. S. „Slavia" (Ruda) — wicemistrzem drużynowym Śląska a Policyjnym K. S. (Sosnowiec).

Ostatnio „Slavia" znajduje się w rewelacyjnej formie, bowiem udało się zwyciężyć u siebie mistrza drużynowego Śląska Pol. K. S. Katowice w stosunku 10:6.

Policyjny K. S. Sosnowiec przeprowadza odpowiednie trening sekcji aby i tym razem wyjść z zawodów z honorem.

Walki odbędą się w nast. porządku:

	K.S. Slavia		Policyjny K.S.
w. musza	Sus	—	Welgrin
w. kogucia	Lempa	—	Domański II
w. piórk.	Engel	—	Kasiński wzgl. Domański I
w. lekka	Białas	—	Dziurowicz
w. lekka	Adamiec	—	Zając
w. półśr.	Brabański	—	Banach
w. średnia.	Skalec	—	Marchewka
w. ciężka	Cebula	—	Garstecki.

Najciekawsze z walk będą: Sus — Welgrin Lempa (wicemistrz Śląska) pogromca mistrza Berlina z B.S.C. w r. 1932 — obdarzony niezwykle silnym ciosem — Domański II, Engel (pogromca wicemistrza i mistrza Śląska Kasińskiego, z którym wygrał przez k. o.) — Kasiński wzgl. Domański I, Białas — kilkokrotny mistrz Śląska — stary rutyniarz — Dziurowicz, Adamiec — zawodnik o b. silnym ciosie — Zając, Brabański — mistrz Śląska w r. 1933 i wicemistrz w 1934 r. b. dobry technik — doskonała praca nóg — Banach. Pozatem Skalec — odporny na ciosy, silny fizycznie — Marchewka, Cebula stary rutyniarz — spotka się z Garsteckim (waga ciężka) który ostatnio powraca do swojej pierwotnej formy.

Ceny miejsc nieznacznie podwyższone z uwagi na olbrzymie koszta. Bilety ważne są na obydwie imprezy.

DRUGA RUNDA ROZGRYWEK LIGOWYCH

Po dwutygodniowym odpoczynku rozpoczynają ligowcy w nadchodzącą niedzielę drugą rundę rozgrywek o mistrzostwo.

Rozegrane zostaną następujące spotkania:
w Krakowie: **Wisła — Strzelec i Cracovia — Podgórze;**
we Lwowie: **Pogoń — Garbarnia;**
w Wielkich Hajdukach: **Ruch — Ł. K. S.;**
w Warszawie: **Polonja — Warta.**

WARTA (Zawiercie) — RUCH (Sosnowiec) 2:1

W ub. niedzielę na boisku T.A.Z. w Zawierciu rozegrane zostały ciekawe koleżeńskie zawody piłkarskie między miejscową Wartą a sosnowieckim Ruchem. Zwycięzyła zasłużenie Warta w stosunku 2:1. Bramki dla gospodarzy strzelili Marcik i Słuszniak. Pomimo, że gospodarze przeznaczyli 50 proc. dochodu na powodzian, boisko świeciło pustkami.

C. K. S. — ZAGŁĘBIE.

W czwartek dnia 2 b.m. na stadjonie miejskim przy ul. Konopnickiej w Dąbrowie. odbędą się o godz. 5.30 popoł. zawody koleżeńskie drużyn powyższych klubów. Przedmecz o godz. 3.30 popoł.

Obie drużyny wystąpią w zreformowanym składzie.

UKOŃCZENIE KURSU.

Członek „Warty" zawierciańskiej ukończył dwutygodniowy kurs przodowników gier sportowych z wynikiem b. dobrym.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Zwyżka cen zboża na rynku gdańskim.

W tygodniu od 20 do 26 lipca na Gdańskim rynku zbożowym panowała wyraźna tendencja zwyżkowa na zboże wszelkich gatunków. Żyto znalazło nieograniczony zbyt. Państwowe Zakłady Przemysłowo - Zbożowe podwyższyły w ciągu tygodnia cenę żyta o 2 guldeny na 100 kg. Silny popyt istnieje na produkty strączkowe.

Na giełdach niemieckich panowała tendencja mocna, szczególnie w zakresie owsa. Podobno sytuacja była i na innych rynkach zagranicznych.

Ulgi dla dłużników dotkniętych powodzią.

W związku z ciężką sytuacją ludności na terenach dotkniętych powodzią Dyrekcja Banku Gospodarstwa Krajowego postanowiła przyznać dłużnikom Banku na tych terenach szereg ulg. M. in. postanowiła Dyrekcja wstrzymać wszelkie kroki egzekucyjne w stosunku do pretensyj pochodzących z kredytów tak krótko, jak i długoterminowych, jak również przyznać szereg ulg dotyczących prolongaty kredytów.

Kronika gospodarcza.

OSTATNIA RATA POŻYCZKI NARODOWEJ. Ze względu na to, że niewpłacenie ostatniej raty Pożyczki Narodowej pociągnąć ma za sobą utratę prawa do obligacji, rozważany jest projekt przedłużenia terminu ostatecznego płatności XI raty do dnia 30 sierpnia.

SPADEK OBROTÓW ZBOŻOWO-TOWAROWYCH. Obroty na 9 giełdach zbożowo-towarowych wykazują w czerwcu r. b. spadek w porównaniu z majem o 4.1% (ze 180.285 do 172.922 tonn). W porówaniu natomiast z czerwcem r. ub. nastąpił wzrost o 12.8% (ze 153.360 do 172.922 tonn).

W porówaniu z poprzednim miesiącem giełda warszawska wykazuje wzrost o 45.5 procent(z 33.627 na 49.024 tonn), oraz krakowska o 18.4% (z 5.325 na 6.305 tonn); na pozostałych giełdach obroty znacznie się zmniejszyły zwłaszcza na poznańskiej spadły one o 35.4% w porównaniu z majem (z 52.026 na 33.598 tonn) i o 49.8% w porównania z czerwcem r. ub. (z 83.725 tonn).

Obroty na giełdach zbożowych są wskazówką podaży, a spadek ich jest dowodem zmniejszenia się zaofiarowania zboża ze strony rolników.

ŁÓDŹ WOBEC POWODZI. Obawy przemysłu i kupiectwa łódzkiego, związane z katastrofą powodzi okazały się na szczęście nieuzasadnione. Obawy te, wywołane możliwością masowych niewypłacalności firm małopolskich, były przedwczesne, gdyż w ostatnich dniach firmy łódzkie otrzymały od swych odbiorców, zamieszkujących na terenach nawiedzonych przez katastrofę powodzi, dość znaczne kwoty pieniężne. W sferach włókiennictwa łódzkiego ta solidność odbiorców wywołała ze wszechmiar dodatnie wrażenie, zwłaszcza z uwagi na osłabienie finansowe włókiennictwa łódzkiego po nieudanym tegorocznym sezonie wiosenno-letnim. Powódź odbije się jednak na sytuacji włókiennictwa łódzkiego pośrednio w ten sposób, że sezon, którego początków oczekiwano wcześniej, gdyż już w okresie lipca, rozpocznie się z opóźnieniem dopiero w sierpniu lub w pierwszych dniach września.

GIEŁDY

PIENIĘŻNA.

Dewizy: Belgja 124.15, Holandja 357.80, Londyn 26.68, Nowy Jork (kabel) 5.29 i trzy czw., Oslo 134.05, Paryż 34.90, Praga 21.98, Szwajcarja 172.67, Sztokholm 137.60, Włochy 45.41, Berlin 205.00.

Obroty dewizami małe, tendencja dla dewiz przeważnie utrzymana. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 5.28, rubel złoty 4.58½, dolar złoty 8.91¼, gram czystego złota 5.9244. w obrotach prywatnych marki niemieckie (banknoty) 200.00, w obrotach prywatnych funty angielskie 26.65.

Papiery procentowe: 3 proc. poż. budowlana 43.95—44.90; 7 proc. poż. stabilizacyjna 67.63—67.75—67.50 (odcinki po 500 dol) 67.68 67.55 (w proc.); 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 53,00—53,20; 5 proc.konwersyjna 62.50; 6 proc. konwersyjna 57.50—57.75.

Akcje: Bank Polski 85,00—85.25.

ZBOŻOWO-TOWAROWA.

Ceny za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach towarowych.

Żyto stare i nowe od 16 do 16.50, pszenica jednolita 22.50—23, pszenica zbierana 22 — 22.50, owies jednolity 17—17.50, owies zbierany 16—17, jęczmień kaszany 17.50—18, jęczmień browarny 19.50—20.50, mąka pszenna gat. I — B 45% 38—40, I — C 55% 36—38 I — D 60% 34—36, I — E 65% 32—34, II — B 20—65% 30—32, II — D 45—65% 29—30 II — F 55—65% 28—29, II — G 60—65% 27 —28. III — A 65 — 70% 20—22, mąka żytnia I gat. 55% 25—26, I gat. 65% 24—25, II gat. 19—20, razowa 19—20, poślednia 15—16.

KRONIKA OLKUSZA

Zamach samobójczy
DWÓCH PRZYJACIÓŁEK.

W nocy na 31 ub. m. we własnym domu usiłowały pozbawić się życia mieszkank. Bolesławia pod Olkuszem: 22-letnia Marja Meres i 23-letnia Emilja Lorek, panny i przyjaciółki. Obydwie wypiły po buteleczce esencji octowej.

Po udzieleniu pierwszej pomocy lekarskiej w ambulatorjum Ubezp. społ. w Bolesławiu, odwieziono je w groźnym stanie do szpitala olkuskiego. Stan Meresowny groźniejszy.

Przyczyna usiłowania pozbawienia się życia, nie jest narazie znana.

× **NA POWODZIAN** wpłacili: główny akcjonarjusz papierni „Klucze" p. Płoknikow zł. 1000, urzędnicy i robotnicy fabryki „Wolbrom" (doraźna zbiórka na terenie fabryki) zł. 878.20, wieś Imbramowice, gm. Jangrot (zebrane od spół dzielni i sklepów) zł. 80.

× **ZE STRAŻY.** Oddz. pow. Zw. straży poż. w Olkuszu zakwalifikował do zawodów powiat. straże: fabr. „Olkusz", miejską Olkusz, Pilica, cement. „Klucze", Wolbrom i fabr. Wolbrom z II grupy; straże: cement. „Wiek" i papierni „Klucze" z III gr., oraz straże: Wola Libertowska, Przybysławice, Sułoszowa, Giebło, Łobzów, Małoszyce, Pomorzany, Łany Podleśne, Kroczyce i Tarnawa z IV grupy.

× **Z HARCERSTWA.** W ub. niedzielę urządzone zostało w Pilicy ognisko drużyn harcerskich 46, 51 i 65. Zagł. na zakończenie odbywających się tam obozów harcerskich. W czasie uroczystości harcerskich przemawiali pp.: Kwapisz i Jeleń z Pilicy. Imprezę harcerzy poparła miejscowa ludność. Zysk z biletów wstępu w połowie na powodzian, w połowie na założenie drużyny w Pilicy.

× **ZA MĘCZENIE ZWIERZĄT.** Starostwo olkuskie ukarało Jana Drygałę spod Olkusza na 50 zł. grzywny z zamianą na 14 dni aresztu za bicie konia.

× **DWA ZAWODY SOWIANKI Z WOLBROMIA.** Mieszkańcy - żydzi z Wolbromia od pewnego czasu skarżyli się na sprytne kradzieże różnych smakołyków szabasowych. Z półek, kredensów i spiżarni niknęły kaczki pieczone, gęsi, kury i t.p. drób, a nawet konfitury. Onegdaj miejscowa policja zrobiła obławę i rewizję u podejrzanych osób i oto u niejakiej Mieczysławy Sowa, córy Korynta natrafiono na prawdziwy skład luksusowych naczyń przeważnie aluminjowych, oraz kilkanaście słoików. Przyparta do muru Sowianka przyznała się do niezliczonych kradzieży szabasowych przysmaków. Narazie zdołano ustalić 20 wypadków kradzieży. Sowianke zaaresztowano.

Z CAŁEJ POLSKI

ZGON HONOROWEGO PREZESA DZIENNIKARZY POLSKICH W AMERYCE.

Dnia 28 ub. m. zmarł w Aleksandrowie Kujawskim wybitny działacz polski i przedstawiciel polskiego dziennikarstwa w Ameryce ś. p. Stanisław Osada. Piastował godność honorowego prezesa Syndykatu dziennikarzy polskich w Ameryce, a nadto był gorliwym działaczem Sokoła. Przyjechał do Polski w początkach ub. m. na zjazd Polaków z zagranicy. Już w czasie podróży morskiej ciężko zaniemógł. Przewieziony z Gdyni do szpitala w Aleksandrowie Kuj., zmarł tam w 67 roku życia.

NIEMA EPIDEMJI NA TERENACH DOTKNIĘTYCH POWODZIĄ.

Do Warszawy przybył z objazdu terenów dotkniętych powodzią naczelnik wydziału chorób zakaźnych w ministerstwie opieki społecznej dr. Palester. Jak się okazuje pogłoski o jakiejś nowej chorobie epidemicznej na terenach nawiedzionych powodzią, okazały się nieprawdziwe. Narazie w miejscowościach dotkniętych klęską wylewów, nie zanotowano również żadnego wypadku tyfusu brzusznego. Blisko 15 kolumn przeciw-epidemicznych jest w ciągłem pogotowiu, by nie dopuścić do wybuchu epidemji.

CÓRKA ŚP. MINISTRA CZERWIŃSKIEGO UTONĘŁA.

Z miejscowości Rybienko nad Bugiem nadeszła wiadomość o tragicznej śmierci córki śp. ministra oświaty Czerwińskiego, oraz syna naczelnika wydziału w tem ministerstwie p. Suchenka. Oboje młodzi odbywali przejażdżkę małym jachtem żaglowym po Bugu. Gdy znaleźli się na środku rzeki zerwał się nagle silny powiew wiatru, który łódź przewrócił. Córka śp. ministra i syn naczelnika utonęli. Zwłok do tej pory nie znaleziono.

STRASZNA ŚMIERĆ KONDUKTORA.

Pod Inowrocławiem padł onegdaj ofiarą tragicznego wypadku w trakcie pełnienia służbowych czynności 35-letni konduktor Jan Kortas z Bydgoszczy. Kortas jadąc w pociągu tranzytowym z Karznic przechodził z jednego wagonu do drugiego celem kontroli biletów. W tym momencie pociąg przejeżdżał pod mostem pąkowskim, gdzie obok toru stoi budka telefoniczna. Otwarte drzwi przedziału uderzyły o budkę i zmiażdżyły dosłownie głowę nieszczęśliwemu konduktorowi, który spadł martwy na tor kolejowy.

SPRZEDANY CHŁOPIEC.

Przed paru dniami zatrzymano 9-letniego chłopca Ibrachima Aleksandrowicza, który usiłował przyjechać „na gapę“ pociągiem do Wilna. Chłopiec ze łzami w oczach oświadczył, że jeszcze w maju r. b. ojciec jego Michał, zamieszkały w Słonimie, z braku środków do życia, sprzedał chłopca jakiemuś kolejarzowi za 15 zł. Nabywca był tak okrutnym, że chłopiec uciekł od niego. Chłopiec nie chce wyjawić nazwiska swego nabywcy. Nieszczęsnego malca umieszczono w zakładzie wychowawczym.

RZEŹNIK ODCIĄŁ KLIENTCE PALEC

Do jatki Władysława Grcicy przy ul. Wspólnej w Warszawie, przyszła kupić mięsa Regina Jaśkiewiczowa. Gdy rzeźnik począł ciąć mięso, Jaśkiewiczowa wskazała palcem na inny kawałek, prosząc o odrąbanie z tego właśnie kawałka. Grica rozgniewał się i ciął tasakiem w rękę klientkę, odrąbując jej wskazujący palec.

Międzynarodowy zjazd górników
Z UDZIAŁEM POLSKI.

W dniach od 6 do 9 sierpnia r. b. odbędzie się w Lille międzynarodowy kongres górników. Na kongres ten zgłoszono już przyjazd 150 delegatów, w tem 60 z Anglji, 26 z Francji, 25 z Belgji, 12 z Czechosłowacji, 10 z Holandji, 6 z Polski, 5 ze Szwecji i Norwegji, 6 z Zagłębia Saary, oraz 4 z Luxemburga.

Na porządku obrad kongresu znajdują się m. in. zagadnienia czasu pracy w górnictwie, chorób zawodowych oraz ogólne sprawy, dotyczące rynku weglowego.

Zdumiewające dziecko naszego wieku
W ćwierc wiecze lotu Bleriota.

Przed kilku dniami minęło ćwierć wieku od epokowego w dziejach lotnictwa przelotu Ludwika Bleriot'a przez kanał La Manche. Odbył się ten historyczny lot w dniu 25 lipca 1909 roku, słynny lotnik francuski, który żyje do dziś, w ten sposób opisuje ten pamiętny fakt w 25-tą jego rocznicę.

Nie wierzono jeszcze wówczas, że samolot, który potrafił utrzymać się już przez kilka godzin w powietrzu, będzie miał praktyczne znaczenie. I gdy dziennik londyński „Daily Mail“ ogłosił nagrodę na przelot z Francji do Anglji, lub też w odwrotnym kierunku, sądzono początkowo, że jest to tak niemożliwe przedsięwzięcie jak dziś mówi się o locie rakietowym na księżyc.

— Przygotowałem aparat i zacząłem wyczekiwać sprzyjającej pogody. Mój rywal Lathame startował dwa razy, lecz bezskutecznie. Coraz sceptyczniej zaczęto więc mówić o naszem przedsięwzięciu. Mimo to postanowiłem lecieć. Nie miałem busoli, meteorologja nie umiała jeszcze wówczas udzielać lotnikom informacyj i musiałem odbyć lot „na oko“.

— Gdy wzbiłem się w powietrze, przyznaję, że poczułem ucisk serca. Gdy zgubiłem już z oczu brzegi Francji, a nie widziałem jeszcze wybrzeża angielskiego — przeżyłem bardzo ciężkie chwile. Znajdowałem się doprawdy między wodą a niebem. W dodatku dostałem się w mgły, co spowodowało, że zmyliłem drogę i musiałem później zatoczyć wielkie koło. — Nie ulega wątpliwości, że gdybym spadł do morza, zginąłbym. Wprawdzie morzem płynął w tym samym kierunku okręt, ale robił on tylko 30 kilometrów na godzinę, podczas gdy szybkość mego aparatu wynosiła 70 km. na godzinę. W ten sposób szybko straciłem okręt z oczu. Lecz doleciałem.

— Nie zapomnę tego gorącego powitania, jakie spotkało mnie u anglików. W rok później na miejscu, w którem wylądowałem, postawiono pomnik, a przed pięciu laty, w dwudziestą rocznicę mego przelotu odbyły się w całej Anglji akademje i obchody.

— Od chwili, gdy dokonałem lotu nad Kanałem aeronautyka uczyniła kolosalne postępy. Dziś wszystko wydaje się nam naturalne, ale gdy śledzić będziemy poszczególne fazy tego rozwoju, zdumienie musi ogarnąć każdego.

— Nie sądzę — jak kończy słynny lotnik swoje wspomnienie — aby typ samolotów uległ w przyszłości wielkim zmianom. Wszystkie nowe wynalazki w tej dziedzinie będą tylko ulepszeniem tych typów, nie wprowadzając nic specjalnie innego.

Wspomnienie Ludwika Bleriota uzupełniamy jeszcze kilkoma szczegółami z pism francuskich. Latham dwukrotnie usiłował przelecieć kanał, ale spadł w morze i został wyłowiony przez statki. Pomimo to Bleriot postanowił lecieć, obrawszy miejsce startu na pagórku w pobliżu miasteczka Baragus, między Calais a Sangate.

W dniu 25 lipca o godzinie 4-ej nad ranem zbudzono Bleriota. „Pogoda dopisuje — oświadczono mu — Trzeba startować“. Po starcie, trwającym 10 minut, o godzinie 4 minut 41 Bleriot poszybował ku morzu, kierując się według dymu kontrtorpedowca, który mu towarzyszył. Po 37 minutach lotu, w czasie których Bleriot przez pewien czas tracił kierunek i zaczął nawet błądzić, samolot jego wśród entuzjastycznych okrzyków wielkich tłumów, zgromadzonych na wybrzeżu angielskiem (koło Doover) osiadł na lądzie. 43 kilometrów w ciągu 37 minut — oto pierwszy rekord lotniczy, którego ćwierćwiecze teraz obchodzimy. Lotnictwo jest obok radja najbardziej zdumiewającem dzieckiem naszego wieku.

ZAWALONY MOST W ANGLJI.
Koło Bristol w Anglji zawalił się stary most nad rzeką Avon. 7 osób odniosło rany.

Z widłami przeciw armatom.
Wesoła klęska artylerji angielskiej.

„Wesołej klęski“ doznała w tych dniach artylerja angielska w własnym kraju, niedaleko Silisbury. Podczas większego ówiczenia koło Ablnigton jedna baterja wjechała na pole i stanęła wśród zboża. Zdarzyło się, że w tej chwili właśnie przechodził drogą obok pola jego właściciel i widząc jak żołnierze niszczą mu zboże, wpadł w gniew i w mocno nie parlamentarnych wyrazach kazał wojsku ustąpić natychmiast ze swego pola. Komendant baterji oniemiał prawie z oburzenia, polecił też swoim go dzierżawcę. Ten jednak wpadłszy god zierżawcę. Ten jednak wpadłszy w wściekłość, porwał za widły i tak obronną zajął pozycję, że żołnierze obawiali się zbliżyć do niego i na chwilkę przystanęli.

Na to dzierżawca przeszedł z obrony do ataku i rzucił się z widłami na kanonierów, którzy szybko poczęli się cofać. Powodzeniem swego oręża zapalony do śmielszych jeszcze czynów, rzucił się dzierżawca z wyciągniętemi do ataku widłami na samego komendanta baterji, który widząc, że napastnik nie żartuje i naprawdę w niego godzi, zawrócił koniem i również uciekł. Zwycięzca zostawszy panem placu, powypędzał armatę za armatę ze swego pola i pozostał sam z widłami, zziajany, ale zwycięski.

Jeśliby kto myślał, że żarliwy obrońca swoich zasiewów był następnie ścigany sądownie za obrazę oficera w służbie, myliłby się bardzo. O całem zajściu doniósł wprawdzie kapitan w drodze przepisowej swej przełożonej władzy. Minister wojny natomiast miał dosyć fantazji, by zaniechać wszelkich kroków przeciw dzierżawcy, w tym bowiem wypadku wytoczyłaby się z pewnością sprawa przed parlamentem, gdzieby klęska baterji wywołała obszerną a wcale nieprzyjemną dyskusję. Co więcej, energicznemu farmerowi wyasygnowno odszkodowanie za stratowane zboże, i przeproszono go w dodatku za sprawioną nieprzyjemność.

O jednem tylko prasa nie donosi, a mianowicie, czy komendant baterji pobitej przez wieśniaka stanie przed sądem wojennym za to, że wobec „ nieprzyjaciala“ uciekł z pola walki.

Reklama amerykańska

Amerykanie nie cofają się przed niczem, gdy chodzi o zareklamowanie jakiegoś przedsiębiorstwa. Gdy w U. S. A. ukazała się w przekładzie książka Spenglera p. t. „Zmierzch Zachodu“, pomysłowy wydawca dodał do książki opaskę, na której wielkiemi czcionkami wydrukowany był napis: „Co Ameryka na tem zarobi“. Z tym dopiskiem reklamowym książka zyskała niebywałe powodzenie, nabywali ją businessmeni wszelkiego pokroju, którym cała filozofja Spenglera była nietylko obojętna, ale i niezrozumiała.

Na przedstawieniu Fausta w Metropolitain Opera w tych dniach w scenie z kołowrotkiem ujrzano Małgorzatę przy nowoczesnej maszynie do szycia, na której umieszczona była ogromnych rozmiarów tablica z nazwą firmy Bielon. Reflektory oświetlały tablicę różnokolorowem światłem. Po przedstawieniu megafon powiadomił widzów, iż firma Bielon wyrabia i sprzedaje najlepsze i najtańsze maszyny do szycia.

W Filadelfji znów podczas sceny z Hamleta, gdy ten stoi z czaszką w ręku nad grobem, opuścił się z góry transparent z napisem: „Nie myśl o śmierci jak Hamlet, ale pamiętaj o życiu. Nie umrzesz nigdy, żywiąc się znakomitą konserwą rybną naszej firmy!“.

W tym samym teatrze podczas przedstawienia Madame Butterfly reklamy neonowe głoszą: „Co tu widzisz na scenie, to szwindel. Japonja jest piękniejsza od dekoracyj płóciennych. Za 400 dolarów możesz zwiedzić Japonję. Tevid et Cy“.

A publiczność amerykańska czyta, patrzy i nie protestuje. Co kraj, to obyczaj.

Polscy zdobywcy
SZCZYTÓW ATLASU.

Polska wyprawa alpinistyczna w góry Atlasu, składająca się z pięciu osób, opuściła Casablancę na statku „Djenne“.

Wyprawa przebywała w górach we wschodnim masywie wysokiego Atlasu od 6 do 24 lipca. Karawaną mułów udano się w niezwiedzone jeszcze okolice, które na mapach przedstawione są częściowo jako białe plamy. Wyprawa dotarła i zbadała nieznane jeszcze miejsca.

Wyprawie towarzyszyła eskorta wojskowa, ponieważ posuwano się w terenach, gdzie niedawno wojska francuskie odniosły zwycięstwo nad szczepami tubylczemi.

Uczestnicy wyprawy dokonali wejścia na 25 szczytów w grupach górskich Gnat - Ait Attik oraz Ngoung.

Zdobyto także dwukrotnie najwyższy szczyt tych gór, Djebel Aussod (4070 mtr.).

Uczestnicy wyprawy zrobili szkic topograficzny zwiedzonych okolic odkryli dwa nieznane szczyty, wznoszące się ponad 4000 mtr. Wyprawa spotkała się wszędzie z życzliwością miejscowej ludności.

HUMOR

OCENA.

Pan X., zamożny przemysłowiec ma pretensje literackie. Ostatnio napisał powieść, którą wręczył znajomemu redaktorowi do oceny, mówiąc:

— Ja piszę tylko dla mojej przyjemności!

Po paru tygodniach telefonuje do redaktora:

— Co słychać z moją powieścią?

Zgadzam się co do niej z szanownym panem — odpowiada redaktor.

— Nie rozumiem...

— Jest napisana tylko dla pańskiej osobistej przyjemności...

U WRÓŻKI.

— Co jest? Za konduktora tramwajowego powiadasz pani, że wyjdę? Nie może to pani co lepszego przepowiedzieć?

— Za co? Za te jedne dwadzieścia groszy. Właścicieli domów to się przepowiada dopiero od pięćdziesięciu groszy!

SŁUSZNE OBURZENIE.

— Co to znaczy, Stasiu — mówi pani do pokojówki —od godziny już spaceruje przed naszemi oknami jakiś marynarz?

— I pani dopiero teraz mów mi o tem? — oburza się Stasia.



KIERMASZ W KECSKEMECIE.
Wieśniaczki przywożą swe dzieci w ukwieconych taczkach, na uroczystości ludowe, związane z kiermaszem w Kecskemecie.



JEDEN SPORTOWIEC DO DRUGIEGO:
Ciekaw jestem, ile robimy na minutę.

DROBNE OGŁOSZENIA

UZDROWISKA.

RABKA

Pierwszorzędny pensjonat „Opatrzność", położony w parku, poleca duże, słoneczne pokoje. Ceny przystępne, garaż. Kuchnia znana z jakości — poleca właścicielka Andraszowa. 3696

TRUSKAWIEC

Pensjonat „Marja Helena" przepięknie położony w centrum pokoje słoneczne z balkonami kuchnią djetetyczna. 4110

TRUSKAWIEC

Pensjonat djetetyczny „Ostoja" własność Sadowskich pod zarządem Felicji Wąsowiczowej położony w centrum poleca pokoje słoneczne z balkonem ceny przystępne. 4109

ZAKOPANE

do Białego, „Mery" pokoje 5 złotych z utrzymaniem. 4367

„DOM KLIMATYCZNY" przyjmuje na leczenie, „Dom wypoczynkowy" — na wypoczynek, z chorobami dróg oddechowych i ozdrowieńców, stosuje nowoczesne zabiegi. Adresować: Wilkowice — Bystra — Dr. Pawlak 4360

CZORSZTYN.

Hotel - Pensjonat — Sperlinga „Pod Zamkiem" nie dotknięty powodzią. Komunikacja ze st. Nowy Targ normalna. Ceny umiarkowane. 4383

LETNISKO,

urocze, piękne położenie nad trzema jeziorami w borach Tucholskich, las — jezora odległe 5 minut — dzienne utrzymanie 3 zł. Trzyński J., Minikowo (Pom.) — p. Tuchola, stacja kolejowa Klonowo, n. Brdą. 4401

WILLA

piękna górzysta okolica, las, rzeka 10 m od dworca poleca pokoje z utrzymaniem. Ceny reklamowe zł 3.50. Zgłoszenia Fr. Stankiewicz p. Hucisko pow. Żywiec. 436

LOKALE

3 i 4 POKOJE

wszelkie wygody z wejścia, tarasy, balkony ul. Mała. Tamże pokój umeblowany z oddzielnem wejściem z utrzymaniem lub bez. Wiadomość tel. 436

DO WYNAJĘCIA

zaraz 2-a pokoje z kuchnią, łazienką — wszelkiemi wygodami 3-y pokoje z kuchnią przedpokój, łazienka — wszelkiemi wygodami Suche — słoneczne front II piętr. Sklep duży wystawą. Sosnowiec, Sienkiewicza 5 Wiadomość u dozorcy lub telefon 13-87 obok kościoła w Sosnowcu 44

PILNIE

poszukiwany jest pokój umeblowany z oddzielnym wejściem w śródmieściu Sosnowca. Adresy składać w Administracji dla „O". 44

ZGUBIONE DOKUMENTY

ZGUBIŁ

książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. w Będzinie, patent przemysłowy, książeczkę konia — Zel. Wilder. 45

UNIEWAŻNIAM

zagubioną kartę rejestracyjną wydaną przez Starostwo Zawierciańskie. Brandt Cieżkowska, Zawiercie, Stary Rynek 4. 45

UNIEWAŻNIAM

skradziony mi dowód osobisty — wydany przez Starostwo w Będzinie i legitymację turystyczną Polskiego Tow. Tatrzańskiego w Krakowie na nazwisko Gustaw Mölwald w Kazimierzu k. Strzemieszyc. 4522

ROZNE

ZGUBIONO TOREBKĘ

Na odcinku od ul. Staszica do ul. Barbary w Sosnowcu zgubiłam torebkę z drobiazgami. Proszę o zwrot za wynagrodzeniem. Marja Kardasiewicz, Sosnowiec,— Staszica 25. 4521

KUPNO i SPRZEDAZ

SPRZEDAM

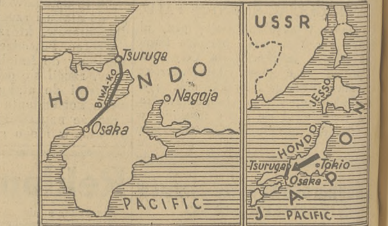
sklep przy ulicy Małachowskiego w Będzinie. Wiadomość: „Kurjer Zachodni" w Będzinie. 4380

AUTO - LIMUZYNĘ

na chodzie sprzedam za 600 zł. Wiadomość: Dąbrowa Górnicza Wesoła 22. 4478



SILNE SĄ WOJENNE WIĘZY PRZYJAŹNI.
Niemiecki fabrykant mebli Fritz Haak (z prawej) odwiedził przyjaciela swego, Anglika, Roberta Lazenby w Bedlington. Przyjaźń tych dwóch ludzi trwa od roku 1916 i została zawarta na polu bitwy pod Arras, w szczególnych okolicznościach. Haak został wówczas wzięty do niewoli angielskiej i znalazł się pod bezpośrednią władzą Lazenby'ego. Z czasem stosunek jeńca do komendanta zmienił się na przyjaźń, która przetrwała całą wojnę i czasy powojenne.



JAPONJA BUDUJE KANAŁ.
Japonja zamierza zbudować wielki kanał, o długości 165 km., prowadzący z Osaki, poprzez jezioro Biwa, do portu Curuga. Kanał ten łączyłby Ocean Spokojny z Morzem Japońskiem.

Prenumerata miesięczna w Sosnowcu bez odnoszenia do domu zł. 3.00. Prenumerata miesięczna poza Sosnowcem i w Sosnowcu z odnoszeniem do domu zł. 3.50.

OGŁOSZENIA: Wiersz milimetrowy jednolamowy: na 1-ej stronie, względnie przed tekstem 60 gr.; w tekście 45 gr.; za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne 10 — 30 gr. każdy wyraz. Szerokość szpalt przed tekstem ; w tekście 70 mm., za tekstem 35 m. Numery dowodowe płatne. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Admin. nie odpowiada.

Seryjne drobne ogłoszenia.
Po 10 wyrazów w każdem kosztują:
30 drobnych ogł. 16.00 zł.
20 drobnych ogł. 13.00 zł.
10 drobnych ogł. 7.00 zł.
5 drobnych ogł. 4.00 zł.
Za każdy wyraz dodatkowy dopłaca się po 5 gr.

SOSNOWIEC: Redakcja: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. 64. Skrytka poczt. 62. Administracja: Piłsudskiego 4 Tel. 73. Będzin, Małachowskiego 7. Tel. 7-90. — Grodziec, Będzińska. Dąbrowa, ul. Krótka 11. Tel. 202. — Zawiercie, 3-go Maja 29.

REDAKTOR NACZ. STEFAN ARNOLD. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI